

**Synowie Boży  
przychodzą  
panować  
nad ziemią**

Wykłady spisane  
Łódź, 30.04.2016r.

*Syn Boży*

*to jest człowiek ponownie odnowiony,*

*który się narodził w Duchu,*

*ma Ducha Bożego*

*i ponownie przywrócona została mu*

*doskonałość Boża,*

*aby jako człowiek stworzony*

*na początku świata,*

*poszedł i panował nad ziemią,*

*i nad wszelkim stworzeniem.*

*I wtedy jest w relacji*

*z jęczącym stworzeniem,*

*ale już nie z powodu grzechu,*

*tylko z powodu Prawa Starożytnego.*

## Część 1

Nasze spotkania coraz bardziej, coraz bliżej, coraz mocniej ukazują nam ogromną miłość Boga, a jednocześnie pokazują także nam ogromną miłość naszą nie odkrytą w nas, której nieustannie poszukuje Bóg w nas, odkrywa w nas.

Proszę zauważyć, Jezus Chrystus nas odkupił.

Tak jak dla większości ludzi duch i dusza jest to coś właściwie takiego samego i podobnego, i stosowane jest zamiennie, tak samo jak zamiennie stosowane jest odkupienie i zbawienie.

Odkupienie i zbawienie też ma dwie natury. Jakie?

Dlatego, że odkupienie i zbawienie jest ja dusza i duch.

Odkupienie jest, można powiedzieć, bardziej podobne do duszy, jest duszą, można powiedzieć duszą, bo Chrystus odkupuje naszą duszę. On nas zbawia. Zresztą jest powiedziane w taki sposób, gdy św. Piotr mówi:

- to więc ktoś może się zbawić?
- nikt nie może się zbawić, Bóg zbawia.

Więc proszę zauważyć, Chrystus odkupuje, a jednocześnie i zbawia.

Piotr mówiąc o zbawieniu, nie mówił o śmierci Jezusa Chrystusa i Jego Krwi świętej, tylko mówił o czynnościach swoich, o których też mówili Żydzi, że zbawiają się przez to co jedzą, to co piją i jak chodzą i ile czasu poświęcają na chodzenie i ile kroków.

Dlatego Jezus Chrystus, taka ciekawa sytuacja, można powiedzieć, na przekór faryzeuszom, funkcjonował, żył, uzdrawiał na granicy prawa, ich prawa. Uzdrawiał w 29 kroku, mimo że można było zrobić 30 kroków. Oni mówią: jeszcze jeden krok i będzie miał grzech. A tu bęc i uzdrowiony w 29 kroku. Gdy już Go mają, mówią: uzdrawia w dzień święty.

Więc pyta się czy można w dzień święty robić dobre rzeczy czy złe rzeczy? Więc każe wyjść człowiekowi z uschłą ręką na środek synagogi. Można było wyjść na środek synagogi i nie zrobić więcej kroków niż potrzebował, czyli prawo nakazywało. I mógł podnieść rękę, bo prawo też tego nie zabraniało. Więc podniósł rękę uschłą. A oni po prostu są źli na Niego, bo nie przekroczył żadnego prawa i uzdrowił człowieka. I nie mogą nic zrobić, widzą po prostu, że On jest Panem i mówią w ten sposób:

*Ludzie za Nim idą, a my nic z tego nie mamy. Zróbmy coś z tym, ponieważ idą za Nim, a my nic z tego nie mamy.*

Więc nie chodziło im w ogóle o ludzi, chodziło im o swoją korzyść. Człowiek to po prostu mięsem armatnim, które się wykorzystywało po to, żeby mieć coraz więcej, więcej władzy i pieniędzy.

Zresztą Jezus Chrystus bardzo wyraźnie mówi:

*Pod pozorem długich modlitw, okradają wdowy.*

Następne – stoi przed skarboną w świątyni i mówi:

*Ta kobieta wrzuciła najwięcej, bo wrzuciła 2 grosze.*

A oni mówią:

*Zobacz, ile wrzucił tamten, tamten.*

Kupę pieniędzy wrzucali, a ona tylko wrzuciła 2 grosze i wrzuciła najwięcej. Więc tutaj takiej mowy nie chcieli faryzeusze, bo faryzeusze nie chcieli, żeby ktoś wrzucił 2 grosze, tylko chcieli aby wrzucił 2 denary, a nie 2 grosze. Niech wrzucają z nadmiaru, tylko żeby to były 2 denary. A niech nie wrzucają wszystkiego, jeśli to są 2 grosze.

Więc nie chodzi im, żeby wrzucali wszystko co mają czyli 2 grosze, niech wrzucają z nadmiaru – 2 denary, 5 denarów, 100 denarów, niech będzie to nadmiar, tylko żeby była kasa pełna. Więc nie chodziło kompletnie o dbanie o duszę, tylko chodziło o napełnianie kasy.

Wiemy o tym, sam kościół dzisiejszy się jakby przyznaje, nie tylko przyznaje, ale już historia mówi, że był okres w czasach kościoła, który do dzisiaj pokutuje, że gdy kasy Watykanu były puste, ponieważ byli papieże, którzy w ogóle nie mieli ochoty trwać w Bogu, tylko mówili:

*Bóg nas posadził na tym miejscu, na tej kopalni pieniędzy, to więc wydajmy te pieniądze, rządźmy.*

Aż się kasy opróżniły i trzeba było kasę napełnić. Więc nakazano dawać takie pokuty ogromne, aby w życiu człowieka nigdy nie można było ich wypełnić. I człowiek musiał być grzesznikiem i nigdy do nieba nie wchodził, więc zastosowano wykupowanie tych pokut. Wykupienie takie, takie. Zostawało tam ileś niewielkiej pokuty, którą człowiek mógł odkupić przez swoje postępowanie, ale kasy Watykanu się napełniały, ponieważ ludzie się bali, że nie zostaną zbawieni i domy sprzedawali, majątki swoje sprzedawali, żeby tylko zostać wykupionym. Więc w ten sposób się w jednej chwili zaczęły napełniać kasy ówczesnego kościoła.

Właściwie to jest ten dzisiejszy, który się nie chce przyznać do tamtego czasu, ale stosuje w dalszym ciągu te same zasady. W dalszym ciągu występują te odkupienia, też można powiedzieć, może że nie jak w ówczesnym czasie, ale w każdym bądź razie pozostał ten ryt, że tak naprawdę do końca tutaj człowiek nie może zbyt wiele zrobić,

jeśli zostanie odpuszczone mu przez papieża to on ma odpuszczone i chociażby był grzesznikiem, i tak do nieba idzie.

Okazuje się, że to nie jest prawda, ponieważ postawa człowieka jest tutaj najważniejsza i nikt nie może za kogoś tego uczynić.

Dlatego taki werset u św. Pawła:

*A cóż za pożytek to przynosi tym ludziom, którzy umarli, że się chrzczicie za nich?*

O tym, że się chrzczą za nich, jakby tym ludziom, za których się chrzcili, przyniosło to pożytek.

Bo tutaj każda postawa, postawa człowieka, musi to być jego życie, bo jego życie go zbawia.

Tam św. Paweł przedstawia, że chrzcili się za umarłych, aby w jakiś sposób im to życie duchowe, duszę ich wznieść.

Ale nasze modlitwy szczerze dusze ratują, bo ciała nie uratują, ciało jest przeznaczone w tym momencie człowieka umarłego do prochu, ale postawa człowieka, w Liście św. Pawła do Rzymian rozdział 8 jest napisane:

*A my mamy już pierwsze oznaki zbawienia i czekamy na przemienienie naszego ciała fizycznego.*

Ostatnie nasze spotkanie było związane z prawem grzechu w cielesności. Św. Paweł mówi:

*A żyję z całej siły w Bogu, moje myśli, moje uczucia, moje tęsknoty są do Boga, a widzę w sobie czyny grzeszne. A jeśli nie jest to moim pragnieniem czynić grzech, to nie jest to mój grzech, ale jest to grzech mojego ciała. Więc muszę się z całej siły jemu przeciwstawiać - grzechowi ciała.*

**A grzechowi ciała się człowiek przeciwstawia - i tutaj jest to zbawienie - poddając to wszystko mocy Bożej, a On to w nas przemienia.**

Św. Paweł mówi:

*I poznam jak zostałem poznany.*

Czyli musimy poznawać Boga z całej siły, a On nas poznaje w ten sposób poddaje we władzę część naszą tą, czyli zbawia. Zbawienie jest to nasze nieustanne wychwalanie Chrystusa.

Jezus Chrystus nas odkupił, ale w dzisiejszym świecie zbawienie i odkupienie jest zamienne. Zbawił nas i odkupił. Zbawił i odkupił.

Odkupił z grzechu pierworodnego i daje nam przez chrzest zbawienie, ale to zbawienie zależy od nas, dlatego że my musimy chcieć postępować wedle tego co

czynimy.

W dzisiejszym świecie jest trochę dziwna sytuacja.

Jeśli chodzi o kościół przed Laodyceą i przed Kartaginą (w którym nastąpiły sprzeniewierzenia), to w owym czasie jeśli ktoś chrzcił się, to było wiadomo, że jest Chrystusowy, że wypełnia prawo Chrystusowe, że żyje w prawdzie Bożej. Ponieważ dlaczego tak było?

Była to bardzo prosta rzecz. Bo nie spotykali się ludzie w kościołach bezimiennie i nie wiadomo kim oni byli.

Dzisiaj kto rozmawia z księdzem? Nikt nie rozmawia z księdzem. Ksiądz z ambony grozi palcem, a gdy chcemy do niego pójść po mszy, to on nie ma czasu, bo on ma sprawy ważniejsze. A co on ma takiego do zrobienia? Przecież za niego wszystko jest właściwie robione. Nie płaci za mieszkanie, bo to już zrobione jest, dostaje mieszkanie, wszyscy inni wszystko robią za niego, ma ludzi którzy:

Ja to przyniosę.

Franek biegnie to przynieść.

Ja to pomaluję.

Mario, idź tam zrób.

Ja to przypilnuję.

Zosiu, zrób to.

*Ale się namęczyłem tą pracą.*

Ale chodzi mi o tą sytuację – dzisiaj nie ma czasu.

W owym czasie były to kościoły domowe. Do Laodycei, do 320r po Chrystusie nie było kościołów, ludzie spotykali się w domach. Więc trudno było w rozmowie i wspólnym przeżywaniu, w rozmowie o Chrystusie nie znaleźć człowieka, który „ani be ani me”, tego który po prostu jest przebierańcem. Oni byli po prostu na wierzchu widoczni.

Dzisiaj, gdy się ludzie spotykają w Chrystusie naprawdę, to oni mogą cały dzień i drugi dzień i trzeci dzień, piąty i dziesiąty i tydzień i następny tydzień i lata rozmawiać tylko o Chrystusie i nie zaniedbać żadnej czynności domowej. Wykonują wszystkie czynności, kochają męża, dzieci, sprzątają, doją, rosół gotują z kury itd. Robią te wszystkie rzeczy, a jednocześnie nieustannie trwają w Bogu. I to nikogo nie dręczy.

Dzisiaj nawet, gdy do kościoła pójdziemy i chcemy o Bogu rozmawiać to:

*Słuchaj człowieku, to przecież słuchaj mszy. O Bogu chcesz rozmawiać? No po co. Byłeś w kościele, to jeszcze posiedź, a jak wyjdziemy z kościoła, to już o Bogu nie rozmawiaj, bo po co ci to potrzebne jest.*

Denerwują się zaraz.

Ale ludzie, którzy żyją w Chrystusie, oni o Bogu mogą rozmawiać godzinami, nieustannie bez przerwy, co w każdej czynności jest ukazane. Jedzą obiad - rozmawiają o Bogu.

A dzisiaj jedząc obiad rozmawiają o np. o lokatach, albo o giełdzie i to im nie przeszkadza. Ale o Bogu im przeszkadza. Gdy o giełdzie rozmawiają, o lokatach i o jakiś zyskach, to przy obiedzie mogą rozmawiać. Ale o Bogu jest to po prostu niewskazane, bo to psuje smak obiadu. Więc jakie rozmowy przy obiedzie są wskazane? Można powiedzieć o niczym, o bzdurach, o rzeczach, które tak naprawdę człowieka wbijają jeszcze bardziej w tą rzeczywistość.

A o Bogu są psuciem towarzystwa.

I tutaj chcę powiedzieć właśnie o tej sytuacji, że w owym czasie, kościoły domowe - nie było innych kościołów - dzielono się chlebem w domach i były to enklawy, w których spotykało się 10, 15, 20 osób, może mniej, może więcej i w domu rozmawiano o Bogu. Tam nie było innych, rozmawiano nieustannie o Bogu, spotykano się, rozmawiano w domach, spotykano się w radości, wymieniano się poznaniem, zrozumieniem. To po prostu było **aktywne trwanie w zbawieniu**.

Dzisiaj jest taka sytuacja, że takie spotkania są raz w roku i trwające 5 minut, kiedy ksiądz chodzi po kolędzie, a i tak nie zawsze ma czas.

I tu jest sytuacja tego rodzaju, że ci ludzie są w ogóle nie znani. Do kościoła przychodzą powiedzmy 100, 200 osób, ale ksiądz widzi tych pierwszych, albo tych ostatnich, albo w ogóle ich nie widzi, różnie to bywa, nie pamięta, czy nie rozmawia z nimi, nie widzi rozumem - nie rozmawia, nie jest w jakimś kontakcie bezpośrednim.

W owym czasie ten kontakt był. I można było w każdej chwili rozpoznać każdego człowieka, który w Chrystusie nie żyje. A który w Chrystusie nie żył, to nie chciał, nie miał ochoty w ogóle przyjść do tego mieszkania, dlatego że były rozmowy o Bogu, a on nie miał ochoty na ten temat rozmawiać, więc tam nie wchodził.

Więc nie było chrześcijan w owym czasie, którzy byliby chrześcijanami tylko z ochrzcenia, a w ogóle o Bogu nie rozmawiali.

Tylko jeśli się chrzcił, to dlaczego się chrzcił?

Dlatego ponieważ wybierał Chrystusa, a nie dlatego żeby chciał się czegoś pozbyć.

Dzisiaj ludzie się chrzczą dlatego, żeby się czegoś pozbyć. Pozbyć się chce każdy tego czegoś, co go dręczy. Ale nie zawsze chce przyjąć, ponieważ to jest odpowiedzialność za to przyjęcie. Więc bardziej idą, żeby się czegoś pozbyć, ale nie

świadomi są tego, że już dawno zostali z tego uwolnieni, że zostali już dawno odkupieni, aby stali się zdolni do zbawienia.

A co to znaczy do zbawienia?

Oznacza to, że każdy człowiek jest jak syn marnotrawny i także może być jak syn starszy. Najczęściej dziwną sytuacją jest to, że **synami starszymi najczęściej są ci, którzy wydaje im się że są bliżej Boga. A synami marnotrawnymi są ci, którzy znajdują Boga i cieszą się, że On ich kocha.** Uświadamiają sobie, że oni nie kochają Boga, ale wiedzą że Bóg ich kocha.

A synowie starsi, to są ci którzy kochają Boga, ale Bóg ich nie kocha. Bo starszy syn zarzuca ojcu, że go nie kocha, że jest niesprawiedliwy. Jakby był sprawiedliwy, to by wygnał młodszego syna, który zginął, umarł, a odnalazł się i ożył. By go wygnał. Ale jest niesprawiedliwy, bo go przyjął.

Więc tu jest sytuacja tego rodzaju, że starszy syn mówi: *ja kocham ojca, ale ojciec ty mnie nie kochasz, ponieważ jesteś niesprawiedliwy, kochasz swojego młodszego syna, który ci tyle zła wyrządził, a ja jestem tak dobry, że ja po nic do ciebie nie przychodzę, że wszystko sam sobie robię, sam dbam o wszystko, sam pracuję na swoje zbawienie, głowy ci nie zawracam w ogóle i mi wesela nie wyprawileś, tak jak temu który zginął, który poszedł, który ciebie w ogóle nie kocha.*

### **Pojęcie starszego syna o miłości jest jakie?**

Dziwne troszeczkę. O miłości jest takie, że mu w ogóle głowy nie zawraca, że w ogóle się do niego nie zwraca, dba o swoje interesy, pozostaje poza królestwem, ponieważ dba o swoje interesy i tylko robi to co uważa on za właściwe.

I w tym momencie, kiedy wraca i słyszy, że jest wesele i młodszy syn wrócił - jego młodszy brat, mówi że ojciec jest złym, i niesprawiedliwy jest.

Najczęściej ludzie, którzy są powierzchownie w kościele zanurzeni, w religijności zanurzeni, to są ci, którzy bardzo łatwo Bogu zarzucają, że jest Bóg niesprawiedliwy, ponieważ Bóg Ojciec przyjmuje tych, którzy w ogóle na to nie zasługują. Jakiś tam nagle się nawrócił i już jest pierwszy itd.

I przejdźmy tutaj z syna marnotrawnego do dalszego etapu. Tym dalszym etapem jest jęczące stworzenie. Można powiedzieć, że jęczącym stworzeniem jest syn marnotrawny. I tutaj trzeba powiedzieć taką jedną ciekawą sytuację. Młodszy syn jest jęczącym stworzeniem, czyli stworzeniem, które jest w ucisku.

Natomiast starszy syn jest potencjalnym synem Bożym, który w ogóle nie chce nim być. W ogóle się nie zajmuje młodszym synem. Gdy młodszy syn się odnajduje,



traktuje go jako zawałdrogę i jako coś kompletnie mu nie potrzebne.

Młodszy syn dlaczego wraca do ojca?

Dlatego, bo uświadamia sobie, że ojciec go kocha i nigdy nie przestał go kochać, ojciec go wypatruje i ojciec jest doskonały i dobry, mówiąc w ten sposób:

*Słudzy mojego ojca mają się doskonale i dobrze. Ja nie muszę tego sprawdzać. Ja wiem o tym, że mają dobrze, ponieważ mój ojciec jest doskonały i słudzy mają dobrze, a ja jego syn tutaj cierpię głód.*

Uświadomił sobie dobroć ojca, miłość ojca do siebie i to ona go przywołała.

A starszy syn przyszedł do ojca ze złością, bo uświadomił sobie, że ojciec jest niesprawiedliwy i starszemu synowi coś ucieka. Ucieka mu to królestwo, na które tak sam pracuje. Ale ojciec mówi:

*Synu, królestwo to także należy do ciebie. Ja niczego od ciebie nie chcę, bo wszystko co do mnie należy, należy do ciebie. Dlaczego ty mając to wszystko, uważasz że jak zarobisz i ode mnie nie dostaniesz, to będzie o wiele lepiej, bo nie będziesz mi nic wdzięczny, nie będziesz musiał mi nic zawdzięczać, bo sam sobie zarobiłeś i będziesz mi mógł powiedzieć, że jestem niesprawiedliwy.*

I proszę zauważyć – syn marnotrawny. Starszy syn powinien powiedzieć:

*Ojcze, cieszę się bardzo, że mój brat który zginął, odnalazł się i ten który umarł ożył, bo jak ty się cieszysz tak i ja się cieszę.*

I pytanie o tym zadowoleniu, o tej radości powiem w taki sposób, takie pytanie retoryczne:

Czy wszelkie stworzenie które istnieje i wszelki człowiek, który istnieje na ziemi i może nawet we wszechświecie, czy to są dzieci Boże? Czy to są dzieci Boga?

Oczywiście, że to są dzieci Boga, bo On ich stworzył. Deszcz pada na niewierzących i wierzących. To nie jest tak, że idzie po ulicy wierzący i niewierzący, wierzący zmókł, a niewierzący jest cały czas suchy. Pada deszcz na wierzących i niewierzących, słońce Boga świeci na wierzących i niewierzących, ponieważ wszyscy są dziećmi Bożymi.

I możemy następnę pytanie zadać, że jeśli wszystkie dzieci, wszyscy ludzie istniejący na ziemi, wszelkie stworzenie jest Jego stworzeniem i ludzie są Jego dziećmi, wszelki człowiek jest Jego dzieckiem, to czy myśli tak samo Syn Boży – Chrystus?

Oczywiście, Chrystus tak samo myśli jak Ojciec. Ojciec wie, że wszyscy są Jego

dziećmi i Syn także wie, że wszyscy są Jego braćmi i wszyscy są dziećmi Bożymi. Syn nie ma innego zdania niż Ojciec, nie ma innego zdania.

Zdanie jest inne natomiast kościoła, ponieważ mówi, że synami Bożymi są ci którzy są ochrzczeni, a synami Bożymi nie są ci którzy są nieochrzczeni.

Ale przecież Ojciec posyła Syna swojego do wszystkich ludzi, bo wszyscy są Jego dziećmi. I mówi Synowi, aby odkupił wszelkiego człowieka. Syn nie ma innego zdania niż Ojciec.

Natomiast kościół uważa, że Syn powinien mieć inne zdanie niż Ojciec, że dziećmi Bożymi są ci, którzy są ochrzczeni, a nie są nimi ci którzy są nieochrzczeni. Więc chcą Synowi włożyć, jakoby powiedzieć, że Syn odkupił tylko tych, którzy są ochrzczeni, a nie odkupił tych którzy są nieochrzczeni.

A jednocześnie idzie to dalej, ta sytuacja: tak jak starszy syn, chcą Bogu nakazać, aby Bóg wyrzekł się tych dzieci, których nie chce uznać kościół. I chcą, aby Chrystus myślał tak samo jak kościół, ponieważ są ci, którzy są nieochrzczeni i są ci którzy są ochrzczeni.

Więc w tym momencie, jakby można powiedzieć, chcą uczynić więźniem Boga, i więźniem chcą uczynić Chrystusa, i więźniem chcą uczynić Ducha Św., mówiąc: *musisz myśleć tak jak my, bo jak nie myślisz tak jak my, to jesteś niesprawiedliwy. My tutaj się ochrzciliśmy, dlaczego mamy być na równi z nimi? Jesteśmy lepszymi, bo my jesteśmy ochrzczeni, wybraliśmy Ciebie.*

A Chrystus mówi tak:

***Człowieku, ludzie, Ja wybrałem was wszystkich.***

*To Ja wybrałem was wszystkich, bo jestem waszym Ojcem, a wy jesteście dziećmi. Ja was wszystkich wybrałem. Ale to nie znaczy od razu, że wy Mnie wybieracie.*

Bo, który to ojciec uważa, że jego syn nie jest synem, tylko dlatego, że syn powiedział: *ojcze, nie jesteś już moim ojcem*. To dziecko jest w dalszym ciągu synem tego ojca. To że dziecko nie chce się przyznawać do ojca, to nie znaczy, że ojciec się przestał przyznawać do syna.

A tutaj jest właśnie taka sytuacja, że jest chęć narzucenia Bogu:

*Panie Boże, jesteś niesprawiedliwy, ponieważ my tu ustalamy reguły gry. Jesteśmy ochrzczeni, więc nas uznaj za synów dobrych, a złych odrzuć.*

Widzicie tutaj aspekt syna marnotrawnego i syna starszego?

Syn starszy mówi tak:

*Ojcze, jesteś niesprawiedliwy. Ja tutaj cały czas Tobie służę, a Ty jakbyś tego nie widział. Żadnego Twojego prawa nie przekroczyłem, a mi wesela takiego nie zrobiłeś. Cielęcina utuczonego mi nie zabiłeś na przyjęcie. Jesteś niesprawiedliwy. A on wziął majątek, poszedł, zginął, powrócił, a ty dla niego robisz takie wielkie wesele i jeszcze każesz mi się z tego cieszyć. Myśl tak jak ja. Ja go nie chcę i Ty go nie chciej.*

I wtedy ojciec mówi:

Synu, jak Ja mogę go nie chcieć. Czyż byłbym ojcem twoim i jego, gdybym myślał tak jak ty? Jestem ojcem dlatego, ponieważ nie mam takich myśli jak ty, za długo przebywałeś poza królestwem i nawyków tamtego świata się nauczyłeś i trwasz w nich i mówisz mi o rzeczach które są kompletnie niewłaściwe i niedobre, mało powiedziane – złe, kompletnie złe.

Nawet tu wśród ludzi jest taka sytuacja, jak to Jezus Chrystus powiedział:

*Jesteście złymi ludźmi, ale dzieciom nie dajecie swoim złych rzeczy. Dajecie swoim dzieciom wszystko co najlepsze, a jesteście złymi ludźmi. A dzieciom swoim dajecie to co najlepsze. O ileż leszy jest Ojciec, który jest tylko doskonały. Jakież rzeczy da swoim dzieciom.*

I dlatego tutaj zauważyliście tą sytuację, że jak spoglądacie na sytuację dzisiejszego świata, dzisiejszego kościoła, to widzicie po prostu Ewangelię według św. Łukasza o synu marnotrawnym, gdzie występuje właśnie ta sytuacja, że **kościół przyjął postawę syna starszego, który mówi Bogu co ma czynić**, który jest dobry, a który zły, że nie wszyscy są dziećmi Boga, a tylko ci, których oni uznają za dzieci Boga.

Ale przecież wszyscy są dziećmi Boga, a jednocześnie Syn tak samo myśli jak Ojciec, nie myśli jak człowiek.

To jest dosyć ciekawa sytuacja. **Kościół stawia siebie na równi z Chrystusem, ale nie myśli jak Chrystus i nie działa jak Chrystus.** Po owocach widać że nie. Po nazwie wygląda, że tak, ale po owocach nie.

Dlatego Chrystus mówi: po owocach ich poznać – Ewangelia według św. Mateusza rozdział 7:

*Strzeżcie się fałszywych proroków, ponieważ Ducha nie mają,*

*Dobre drzewo nie daje złych owoców i złe drzewo nie daje dobrych owoców. Po owocach ich poznać.*

*Mówią że pochodzą ode Mnie, ale Moich dzieł nie czynią.*

Ewangelia według św. Mateusza rozdział 7 werset 21:

*Nie każdy, kto mówi Mi: „Panie, Panie”, wejdzie do królestwa Bożego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca w niebie.*

Czyli mają owoce Ducha Św. wejdą do królestwa Bożego.

I mówi w taki sposób dalej:

*Wielu powie [...]: „Panie, Panie”, czy nie prorokowaliśmy mocą Twojego imienia i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twojego imienia, i nie czyniliśmy wiele cudów mocą Twojego imienia? Wtedy oświadczę im: „Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości.*

A oni mówią:

Jakżeż nieprawość? Przecież wskrzeszamy i cuda czynimy.

A wtedy Bóg odpowiada tak:

*Ale powiedzcie mi, który z tych których macie w swojej opiece trafił do Mnie, przyszedł do Mnie? Czy Mnie wychwalają, czy was wychwalają. Który z nich przyszedł do Mnie, który znalazł drogę? Który przyszedł do Mnie i powiedział: stamtąd jestem? Żaden nie przyszedł.*

Dlatego mówią faryzeusze:

*Idą za Nim, nie mamy z tego żadnej korzyści, nie budują nam pomników, kas nam nie wypełniają, skarbon nam nie wypełniają, nie mamy z tego w ogóle żadnego pożytku. Oni idą do zbawienia, a my cóż z tego zbawienia mamy? Nie mamy żadnego pożytku. Musimy coś z Nim zrobić, bo zabiera nam wyznawców. My z powodu wyznawców czujemy się tak dobrze, mamy pełne skarby i pomniki nam budują.*

Więc tu jest sytuacja Ewangelii według św. Mateusza rozdział 7 werset 21 i dalej. Oczywiście dalej ta Ewangelia ona mówi: *nie budujcie na piasku, ale na skale, bo jak przyjdą wichry, to to co na piasku zmiecie, a to co na skale się ostanie.*

Ale tutaj jest właśnie ta sytuacja, że kto przyszedł, ten którego uzdrowiliście, kto przyszedł do Mnie? Czy Mnie wychwala, czy w dalszym ciągu was?

Uświadamiając sobie właśnie tą przestrzeń syna marnotrawnego, widzimy także siebie.

I tutaj chcę powiedzieć jedną taką ciekawą rzecz.

Człowiek jest zdolny do dwóch relacji z jęczącym stworzeniem, ale tylko jedna sytuacja może istnieć i jedna jest tylko dobra. Jest zdolny do dwóch relacji, jest zdolny być w dwóch relacjach, ale nie jednocześnie. Jedna jest dobra, druga jest zła. Musi być w jednej, ale gdy jest w jednej, w drugiej nie może być.

I co to jest za relacja?

Proszę zauważyć, św. Paweł to określa, pisze o tym w Liście do Rzymian rozdział 7, mówi w taki sposób:

***A jest we mnie prawo grzechu, skutek grzechu.***

Co to jest skutek grzechu?

**Skutek grzechu jest to czyn Adamowy** – Adama i Ewy, który spowodował tą sytuację, że człowiek odwrócił się od Boga, czyli przestał Jemu służyć, proszę zauważyć, przestał Bogu służyć, zaczął służyć diabłu.

I dlatego tutaj jest to Ewangelia według św. Mateusza rozdział 7 werset 23: *odejdźcie ode Mnie, nie znam was.*

Czyli mimo, że wydaje się, że służy Bogu, to nikt od nich nie przyszedł do Boga. Dlatego mówi: *odejdźcie ode Mnie, bo czynicie nieprawość.*

Ale tutaj chcę powiedzieć o tej relacji.

Przez Adama i Ewę przyszedł grzech. Grzech to znaczy wypowiedzenie posłuszeństwa Bogu i wejście w sidła diabła, który zastawił sidła na człowieka wmawiając mu zysk, a była tam tylko strata, nie było żadnego zysku. Bo zyskiem miało być to, że człowiek sam stanie się doskonały – syn marnotrawny starszy: *jestem zdolny do tego, żeby być sam zdolny, pracuję na siebie, należy to wszystko do mnie, ponieważ zarobiłem na to.*

A Bóg mówi tak:

*Ty nie jesteś w stanie zarobić na królestwo Boże, Ja tobie je daję.*

Dlatego mówi w ten sposób:

***Nikt nie jest w stanie się zbawić. Bóg zbawia. Nikt nie jest w stanie zarobić na królestwo Boże, Bóg je po prostu już dał.***

Jeśli ktoś sobie uświadomi, że do niego należy, bo Bóg je dał w swoim miłosierdziu, to otrzyma je.

A jeśli kto będzie uważał, że mu się należy, bo na nie, zarobił, nie otrzyma. Ten, który będzie mówił: *wydrapałem pazurami, swoją pracą, głową mur przebiłem.* Gdy będzie mówił: *należy mi się chociażby za stanowisko jakie mam,* to jest sytuacja tego rodzaju, że jeśli będzie uważał, że Bóg nie ma nic do gadania, jeśli chodzi o zbawienie, i o to, czy on królestwo otrzyma, bo sam na nie, zapracował, to tego królestwa nie otrzyma, bo nie ma w nim miłości. Jest diabelska chęć zysku, wynikająca z grzechu pierwotnego: *sami wzrastajcie ku doskonałości, a wyprzedzicie Boga i będziecie więksi od Niego.* To jest w dalszym ciągu starszy syn. Odzwierciedla to cały czas działanie w nim, grzechu pierwotnego. Ale on uważa, że go nie ma.

Dlaczego uważa, że nie ma?

Dlatego, że w pocie czoła pracuje, od rana do wieczora pracuje, żeby to mieć, na swoje zasługi liczy tylko, uważa że Bóg mu nie daje. I przychodzi, a Ojciec mówi:

*To należy do ciebie od zawsze. Dlaczego ty uważasz, że to twoja praca powoduje to, że Ja ci dam więcej królestwa, mimo że do ciebie to należy? **Żadna ziemską praca, taka ludzka i ludzkie myślenie nie powoduje to, że królestwo Boże należy do ciebie, bo królestwo Boże należy do ciebie od zawsze.** Jeśli tego nie pojmiesz to nawet nie wiem jak długo będziesz pracował, i tak tutaj nie dotrzesz.*

Dlatego starszy syn czuje się upoważniony, że idzie do ojca i mówi mu co ma robić, że jest niesprawiedliwy i ma wygonić tego młodszego syna - to jest postawa wynikająca ze złego ducha.

Ale proszę zauważyć jak długo słyszeliśmy w kościele, że ta postawa syna starszego jest bardzo dobra, a postawa syna złego jest bardzo niedobra. Dzisiaj zaczyna to się zmieniać. Postawa syna marnotrawnego jest dobra, a postawa syna starszego jest niedobra.

Ale proszę zauważyć jeśli kościół myślał przez wieki właśnie, że ta postawa starszego syna jest dobra, to taką samą postawę miał wewnątrz, ponieważ on się integrował z nim, mówiąc: *jestem taki właśnie jak ten starszy syn, właśnie taki, właśnie tak robię, nie robię tak jak ten młodszy syn, nie robię. Tymi młodszymi synami to są ci wszyscy ludzie, którzy są w tym świecie, to oni są takimi niedobrymi, oni są tymi młodszymi synami.*

I dzisiaj się odzwierciedla – no tak, oni są tymi młodszymi synami, uświadomili sobie, że to Ojciec ich kocha, i Ojcu należy się miłość. To Ojciec ich kocha i On nieustannie ich wypatruje. Uświadomili sobie i wołają do Niego:

*Ojcze, Ojcze nasz, który jesteś w niebie,*

*Święć się imię Twoje,*

*Przyjdź królestwo Twoje,*

*Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi,*

*Chleba naszego powszedniego daj mi dzisiaj (choć tych strąków), chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.*

*I odpuść nam, odpuść mi, i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom,*

*I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie,*

*Ale zbaw nas ode złego*

Woła młodszy syn.

Uświadomił sobie miłość Ojca i woła:

*Przyjdź miłości do serca mojego, ta która nieustannie mnie wypatruje. Uzdolnij moje serce, abym był zdolny, stał się królestwem dla Ciebie. I żebym wołę Twoją wypełniał. I chociażbym okruszynę Twojego chleba spożył. I poczuł Twoje wybaczenie i byłbym zdolny do wybaczenia. I gdy będę w Twojej mocy zło mnie nie dosięgnie, nie ulegnę pokusie, bo nieustannie masz na mnie baczenie.*

*Mimo, że byłem w kraju dalekim i ciemnym, nieustannie baczenie miałaś nade mną. A nauczyłem się z poręki Twojej miłosierdzia Twojego od tego najmniejszego stworzenia - od św. Zobaczylem, że one nie tylko mają ryje do jedzenia, ale mają także potrzebę, aby ktoś się nimi opiekował, aby ktoś miał na nie oko, żeby ktoś dał im te strąki. Mimo, że same mogą sobie te strąki wyjadać, ale jednak przychodzą do mnie, żebym im je dawał po jednym. A nie idą do kupy strąków i ryjami nie wyjadają, ale przychodzą do mnie i ja im daję po tym jednym strąku, bo chwalą sobie moją opiekę, chwalą sobie.*

Jęczące stworzenie to jest to, które nieustannie oczekuje spojrzenia Synów Bożych, nieustannie wyczekuje na spojrzenie Synów Bożych, bo Synowie Boży mają to spojrzenie ożywcze.

I tutaj o relacji.

Są dwie relacje z jęczącym stworzeniem, jedna relacja jest zła, druga jest dobra. **Jedna relacja jest wynikiem grzechu pierworodnego**, która powoduje to że człowiek - tutaj św. Paweł ją ukazuje:

*z całej siły żyję w Bogu a grzeszę i widzę w sobie prawo grzechu.*

Św. Paweł o tym mówi, że:

*Jestem jeszcze w relacji z jęczącym stworzeniem w taki sposób, że jeszcze grzech, czyli zło istniejące, zło pod którego władzą jest jęczące stworzenie, jeszcze mnie dręczy. Ja jestem połączony z jęczącym stworzeniem, ponieważ jestem za nie odpowiedzialny, zostałem uczyniony odpowiedzialnym za nie.*

*Bóg mi dał za niego odpowiedzialność. Ale nie kazał Adamowi wchodzić w relację z nim, a on wszedł w relację. W ten sposób zamiast nad nim panować, to on nade mną zapanował. On tego nie chce uczynić, ponieważ nie ma woli i świadomości, ale ma pragnienie. Ale to diabeł go dręczy i czyni to co diabeł chce i ja muszę się jemu przeciwstawić. **A przeciwstawiam się diabłu w taki sposób, że wybieram z całej siły Boga.***

I tu św. Paweł mówi tak:

*I z całej siły wybieram Boga, z całej siły myślę o Bogu, w Bogu, w radości i muszę*

się z całej siły przeciwstawiać grzechowi w członkach ciała.

I dlatego mówi: *Nie ja się przeciwstawiam do końca, ale to Chrystus we mnie to czyni.*

Inaczej można to powiedzieć: starszy syn myśli, że sam jest w stanie swoimi siłami do królestwa wejść, tak jak mówili żydzi.

Św. Piotr się zdziwił:

**To jakżeż człowiek się może zbawić?**

Ponieważ jest w świadomości, że to jedzenie, które oczyszczają skrupulatnie ze wszelkich rzeczy, żeby było koszerne – jedzenie, a jednocześnie i odpowiednia ilość kroków, które czynią w swoim życiu powoduje to, że są w stanie się zbawić. Czyli pewnego rodzaju kodeksy mówiące, co można jeść, co można nie jeść, ile kroków można zrobić, a ile trzeba nie robić – że to zbawia.

A Chrystus mówi:

*To nie zbawia. Możecie nie wiadomo ile rzeczy robić, jak ten starszy syn, możecie sobie wymyślać nie wiadomo jakie kodeksy, i tak nie zbawicie się, ponieważ **zbawienie już do was należy, tylko wy o tym nie wiecie**, ono nigdy nie zostało wam odebrane. Ale takie postępowanie spowoduje to, że utracicie je, mimo że nie zostało wam odebrane, to je utracicie.*

**Ponieważ to Bóg zbawia.**

Dobrze uczynił młodszy syn. Młodszy syn uświadomił sobie, że to ojciec jest dawcą wszelkiej miłości i życia, dawcą jego spokoju, dawcą jego radości, dawcą prawdy, dawcą wszelkiego życia. I gdy wrócił, nie stał się sługą, o którym myślał żeby się stać, ale stał się panem. Dał mu ojciec królestwo, pierścień, sandały, płaszcz i wesele wyprawił.

I w tym momencie dostrzegamy, że człowiek nieustannie odczuwa w swojej naturze działanie nieustanne jęczącego stworzenia. Bo jest w jęczącym stworzeniu przez skutki grzechu i nieustannie jęczące stworzenie na niego wpływa. I swoimi siłami nie jest w stanie tego pokonać, nie jest. To, gdy przyjmuje Boga, Boga Ojca, Bóg Ojciec przenika człowieka, czyli czyni go Synem Bożym, bo jest napisane – List św. Pawła do Rzymian rozdział 8:

**Ten, który ma Ducha Św. w sobie, którego Duch Święty prowadzi jest Synem Bożym.** *Oni są Synami Bożymi, ci których Duch Święty prowadzi.*

**I to doprowadza do zbawienia. Chrystus nas odkupił, abyśmy zdążyli do zbawienia. Do zbawienia - to jest nieustannie wybierali Chrystusa.**



Jezus Chrystus mówi: *po owocach ich poznacie*.

A mnóstwo ludzi, którzy są ochrzczeni, w ogóle nie mają owoców Ducha Św., natomiast nieustannie wołają o dary. Ale nie mają w ogóle owoców. A dary są obligatoryjne, bo należne wtedy, kiedy są owoce. Kiedy nie ma owoców, nie ma możliwości mieć darów.

Kościół bardziej mówi o sytuacji tej, że dary, mamy się do nich bardziej upodabniać, a nie je z Ducha Św. przyjmować. Ale Duch Św. nie daje nam jakiegoś podobieństwa. Duch Św. daje nam siebie samego, razem z darami i owocami.

Chrystus nie daje nam czegoś podobnego do zbawienia i do odkupienia, tylko daje nam zbawienie i odkupienie. Daje nam odkupienie. Odkupuje nas z grzechu pierworodnego, więc nie daje nam czegoś podobnego. Więc nie możemy wyobrażać sobie Chrystusa, który nie ma możliwości zbawienia, bo możliwość zbawienia ma żywy, prawdziwy Chrystus a nie wyobrażony. Wyobrażony Chrystus to jest imaginacja umysłu. A dlatego sobie człowiek Chrystusa wyobraża, bo Go w ogóle nie zna.

Czy ten, który np. ma narzeczoną czy ma żonę, wyobraża sobie żonę? Nie wyobraża sobie żony, bo ją ma i myśli o niej i jest z nią w relacji. Ten, który jeszcze nie ma żony, ani ta która nie ma męża, ani narzeczonego, ona ma imaginację na temat męża i narzeczonego. Ale kiedy już ma, jest z tym co ma, a nie z tym co sobie wyobraża.

**Więc wyobrażenie nie ma nic wspólnego z prawdą.** A to jest bardzo prosta zasada. Jeśli wasze dziecko, mąż wyjedzie np. za granicę i jest tam już powiedzmy pół roku, rok, albo i dwa lata, to myślicie o wspólnych chwilach, aby przypomnieć sobie jego twarz, kiedy rysy się jego zaczynają zacierać. A nie wyobrażacie sobie męża ani jego twarzy. Ponieważ to jest niszczenie tego co by było, co jest, ale przypominacie sobie.

Więc ci, którzy sobie wyobrażają Chrystusa, nie mają Go w ogóle, a przez wyobrażnię zniszczyli jeszcze to, co tam gdzieś było.

Musimy sobie przypomnieć, a przypomnieć dlatego, bo dusza pamięta, bo dusza nie tylko pamięta, ale pochodzi z Jego natury.

Więc ten, który nie jest połączony z duszą i nie zna swojej duszy, to też nie zna Boga, bo nie ma innej drogi do Boga jak tylko przez duszę, bo ona jest wrotami. To dusza ma w sobie Jego naturę. I gdy poszukujemy Boga, dusza to czyni, czyli ożywia się w nas dusza.

A jeśli nie jesteśmy w duszy, to nie możemy sobie przypomnieć tego - kim jest Chrystus. Więc ludzie sięgają po wyobrażnię mówiąc:

*tak mam już Chrystusa, mam wyobrażonego, po co mi prawdziwy?*

**Prawdziwy zbawia, wyobrażony wynika z grzechu pierworodnego,** ponieważ Ewa na drzewie poznania dobrego i złego, na którym nie było owoców dobrych do jedzenia, zaczęła widzieć owoce dobre do jedzenia.

A jak mogła zobaczyć owoce dobre do jedzenia jeśli tam ich nie było?

Bóg powiedział: *nie ma tam owoców dobrych do jedzenia*

A ona zobaczyła, że one są dobre. Więc nie patrzyła już oczami Bożymi, już widziała złudzenie, już trwała w iluzji. I dlatego uległa obietnicom diabła, jakoby da jej bez Boga doskonałość. Tu jest to oszustwo.

I dlatego człowiek może być w dwóch relacjach, ale tylko w jednej naraz, z jęczącym stworzeniem. Albo przez grzech pierworodny, czyli inaczej można powiedzieć przez skutki grzechu pierworodnego, bo grzech pierworodny został usunięty przez Jezusa Chrystusa, i jest w skutkach grzechu. **Skutki grzechu ustępują przez zbawienie. Dlatego Chrystus Pan mówi nam o owocach Ducha Św.**

Owoce Ducha Św. powodują tą sytuację, że nie ulegamy wpływom jęczącego stworzenia, które jest pod wpływem złego ducha, nie ulegamy, ponieważ diabeł trwa w antytezie owoców Ducha Św.

Zamiast w opanowaniu, trwa w gwałtowności,  
zamiast w łagodności, w przemocy,  
zamiast wierności, głównie niewierność jest jego naturą,  
zamiast w dobroci w złu,  
zamiast w uprzejmości, w arogancji,  
zamiast w cierpliwości, w niecierpliwości,  
zamiast w pokoju, w wojnie,  
zamiast w radości, w lęku,  
i zamiast w miłości, strach i przemoc.  
To stosuje diabeł.

Owoce Ducha Św. są całkowitą przeciwnością.

**Więc zbawienie przychodzi do nas, że stosujemy owoce Ducha Św., a owoce Ducha Św. możemy stosować tylko wtedy, kiedy mamy relację z Duchem Świętym.**

I proszę zauważyć, owoce Ducha Św. jest to bardzo ciekawa natura, niezmiernie ciekawa, niezmiernie. Dlatego, że **każdy człowiek, który może być nawet w**

**największym upadku, jest zdolny do wyrażania i trwania w owocach Ducha Św.**

Każdy człowiek jest w stanie być opanowanym, kiedy tylko chce.

Każdy człowiek może być łagodnym kiedy tylko chce.

I wiernym, kiedy tylko chce.

I dobrym, kiedy tylko chce, nie jest to poza jego zasięgiem.

I może być uprzejmym kiedy tylko chce, bo jest to w jego zasięgu całkowicie.

Może być cierpliwy wtedy kiedy chce, bo jest to w jego możliwościach.

Może nieść pokój bo jest zdolny do tego w każdej chwili swojego życia.

Może być radosny z powodu obecności Boga, bo jest do tego uzdolniony.

A jednocześnie może kochać Boga, ponieważ nikt mu tego nie zabrania, bo jest zdolny ku temu, aby ufać Bogu z całą miłością i czuć się w Jego obecności bezpiecznie.

Więc **nikt na ziemi nie może powiedzieć, że nie jest zdolny do tego, żeby być opanowanym, łagodnym, wiernym, dobrym, uprzejmym, cierpliwym, nieść pokój, radość i miłość.**

A dlaczego takim nie jest, mimo że może?

Nie zdaje sobie sprawy, że dokonuje wyboru jakim chce być.

A mówią: *nie mogę być opanowany, bo to jest poza moimi możliwościami, ani nie mogę być łagodny ani wierny.*

**Mógł tak powiedzieć, zanim Chrystus go nie odkupił. Bo nie był zdolny do dobra, ponieważ nie było w nim zdolności dobra.**

Ale dzisiaj nikt nie może tego powiedzieć: *nie mogę być do tego zdolny.*

W owym czasie przed odkupieniem ludzie trwali w owocach Ducha Św. Ale te owoce Ducha Św. nie były owocami Ducha Św.. Ponieważ faryzeusze uważali, że trwają w owocach Ducha Św., myśleli, że w nich żyją. I doprowadziło ich to do sytuacji, że głównie siebie widzieli jako cel istnienia i tak głęboko byli pewni tego, że gdy krzyżowali Chrystusa uważali, że to kara Boża spotyka Jezusa Chrystusa za to, że się podawał za Syna Bożego.

Dopiero, gdy się rozdarła zasłona w świątyni przybytku Bożego, wtedy uświadomili sobie, że to jest prawdziwy Bóg, ale i się wtedy nie nawrócili.

**A rozdarła się dlatego, ponieważ Bóg wyszedł z przybytku, bo już nie musiał tam mieszkać, ponieważ serca ludzkie zostały odkupione i może w nich mieszkać.**

I człowiek stał się w tym momencie zdolny do owoców Ducha Św., do prawdziwego opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości

i miłości, ponieważ został dany Duch Święty.

Duch Św. został dany w Ewangelii według św. Jana rozdział 14:

Przyjmijcie Ducha Św. który was nauczy, przypomni, zadba i powie to, co już powiedziałem – Słowo Żywe.

Bez Ducha Św., człowiek by nie był zdolny.

Więc po cóż mamy upodabniać się do owoców Ducha Św., jeśli możemy mieć je naprawdę?

Dlaczego mamy naśladować dary Ducha Św. jeśli możemy je mieć naprawdę?

Dlaczego mamy markować, że coś mamy, jeśli możemy mieć to naprawdę? Działanie markowania jest to diabeł, który chce mówić że jest mimo że tego nie ma.

## Część 2

Skończyliśmy tamto spotkanie przed przerwą, na temacie o jęczącym stworzeniu, gdzie ta tajemnica dwóch relacji z jęczącym stworzeniem, z czego jedna może być tylko właściwa.

Przez grzech pierworodny człowiek wszedł w relację z jęczącym stworzeniem. Adam stracił jedność z Bogiem, tak mogę to powiedzieć bardzo jasno. Z jęczącym stworzeniem Adam był zawsze, nie przez grzech wszedł w relację z jęczącym stworzeniem, bo to jest błąd, to nie jest prawda.

W relację z jęczącym stworzeniem wszedł przez nakaz Boży.

Bóg powiedział: *idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie Ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

Czyli to nakaz Boży jest - aby jęczące stworzenie wzniesć, nie jest to przez grzech, w żaden sposób.

Grzechem jest to, że człowiek stracił wręcz zainteresowanie jęczącym stworzeniem, bo **diabeł odsunął go od zainteresowania jęczącym stworzeniem i skierował go na zainteresowanie wewnętrzne, własne, egoistyczne. W ten sposób zbudował w nim tożsamość iluzoryczną, fałszywą, czyli tożsamość grzechu.**

Czyli odsunął człowieka od Boga, czyli skierował jego potrzeby, zainteresowania całkowicie gdzie indziej - nie wypełniając woli Bożą, aby człowiek się wznosił ku doskonałości, ale diabeł przekazał człowiekowi własne zainteresowania.

I tożsamość ludzka, egoistyczna jest dokładnie tożsamością diabelską. Dlaczego?

Ponieważ wypełnia potrzeby diabła. Bo człowiek nie miał takich potrzeb, aby

samemu zdążać do doskonałości, Boga odrzucając, ponieważ nie jest to niemożliwe. To diabeł miał takie potrzeby, aby zapanować nad Bogiem - nie miał możliwości takiej. Człowiek się pojawił, którego może zwieźć i zapanować nad jego wola.

A wola jest potęgą i mocą.

Co wola robi ze światem? - to powiem za chwilę.

Oczywiście wy wiecie co robi wola ze światem, ale powiem co wola robi ze światem głębiej.

I tutaj wystąpiła taka sytuacja, że zmienił zainteresowania człowieka z Bożych zainteresowań wypełniania woli Jego, Bożej, zmienił na własne zainteresowania i wypełniania woli diabła. Diabeł chciał być w centrum wszystkiego. Czyli to co powiedział diabeł człowiekowi, to są jego potrzeby, to on chce być większy od Boga, to on chce wszystkim rządzić i on chce być największy. I to przekazał. Dlaczego to przekazał?

To jest ciekawa sytuacja tutaj, że człowiek, Adam i Ewa w raju nie porozumiewają się przez rozmowę, porozumiewają się duszami, są w relacji bezpośredniej duszami.

Tak jak Jezus Chrystus jest na ziemi i zna myśli wszystkich ludzi, zna ich dusze - jest przecież Bogiem, a jednocześnie i nowym Adamem. Adam ma tę samą naturę, porozumiewa się ze wszystkimi zwierzętami, między Adamem i Ewą, oni razem porozumiewają się myślami. A diabeł też nie porozumiewał się z Adamem słowami tylko myślami i intencjami.

Więc diabeł nie może ukryć, pod słowami wypowiedzianymi, tego co chce, tylko przedstawia Ewie swoją naturę pragnień. Skaża tym pragnieniem ducha Ewy, dusze Adama i Ewy. Oni odrzucają Ducha Boga, a dusza jest pod wpływem już innych potrzeb skażonych. Nie potrafi tych potrzeb zweryfikować, ponieważ weryfikacją jest Bóg, a odrzucenie tej pierwszej weryfikacji - są owoce na drzewie. Owoce na drzewie dobrego i złego są owocami niezdatnymi do jedzenia, trującymi, po których się umiera, jest to śmierć.

Ewa wie o tym, że one przynoszą śmierć, i mówi o tym diabłu.

A diabeł mówi - to jest nieprawda, ponieważ Bóg nie chce żebyście byli tak wielcy jak On i dlatego wam to powiedział.

Więc Ewa ulega, że tak mogę powiedzieć, „praniu mózgu”, mózgu nie ma w owym czasie, ponieważ jest duchem, o tak mogę powiedzieć.

Mózg jest potrzebny do tego, aby się Bóg wyrażał w naszym działaniu. Ale przecież **człowiek, który jest Synem Bożym, człowiekiem duchowym nie ma mózgu - jest całą naturą Bożą. Natura Boża jest jego naturą pojmowania, rozumienia,**

## **myślenia i działania.**

Więc diabeł swoim duchem ją zwiódł, a ona ulega pragnieniom tym, jako swoim pragnieniom, jako swojej potrzebie.

Dopiero upadła, gdy podjęła decyzję, kiedy Adam zerwał łączność. Proszę zauważyć, mimo że podlega już wpływom diabła, to zachowuje w dalszym ciągu światłość - bo Adam jest jeszcze w nieustannej jedności z Bogiem, a Ewa jest w rękach Adama.

Gdy Adam traci jedność z Bogiem, ona upada z ciemnościami razem z nim, i dopiero sobie uświadamia tragedię, która się stała, która się wydarzyła i w która w tej chwili się dzieje. I nie potrafi już się z tego wydostać.

Diabeł śmieje się, a jednocześnie włada mocą człowieka, a człowiek musi się przyglądać jak stworzenie jęczące, które oczekuje na jego przyjście, w tej chwili dopiero jest jak wiatrak, jak lalka szmaciana rzucona we wszystkie strony, udręczone. Więc stworzenie, które miało być w opiece, oni się przyczynili do jeszcze większego udręczenia tego stworzenia.

I tutaj ten upadek powoduje tą sytuację, że powstało ego.

**Ego nie ma żadnej natury ludzkiej, ego kieruje się wyobraźnią, złudzeniem, iluzją i ułudą.**

Człowiek prawdy, nie kieruje się wyobraźnią.

Bo dlaczego nie kieruje się wyobraźnią?

Bo po co miałby to robić, jak zna prawdę wszelką. Nie kieruje się złudzeniem, bo nie ma nikogo kogo by chciał zwieść i udawać, że jest kimś innym, niż jest. Nie kieruje się ułudą i złudzeniem, ponieważ jest prawdą.

Nie potrzebuje wyobraźni, ponieważ sam Bóg jest jego prawdą, On zna każdy zakątek wszechświata. Więc wyobraźnia, iluzja, złudzenie i ułuda jest to upodabnianie się do natury Bożej, ale nie będąc nią.

Jest to starszy syn, który upodabnia się do Boga, uważa że on wie lepiej i nakazuje Bogu Ojcu zmienić swoją postawę względem młodszego syna. Bo jeśli nie zmieni, to jest niesprawiedliwy.

Bo sprawiedliwość musi być po stronie starszego syna, bo on jest sprawiedliwy, bo on uważa się za sprawiedliwego.

A to uważanie się za sprawiedliwego jest to, że w Bogu nie ma nic, co by potrzebował tylko on ma wszystko to, a Bóg musi go nagrodzić za to, co on robi.

Czyli starszy syn, chce przedstawić, że Bóg nie jest sprawiedliwy, że Bóg nie ma

nic co ten starszy syn potrzebuje, Bóg go tylko nagrodzi za to, co on robi.

A ojciec mówi tak: *synu, to przecież wszystko co jest tutaj, to jest twoje. Dlaczego ty robisz takie rzeczy, żebym ja cię chwalił za to, co ty robisz. Za kogo ty Mnie masz, za jakiegoś tyrana, który cię nagradza za to, że ty harujesz od rana do nocy. Ja ci daję swoją miłość - to wszystko co tutaj jest to do ciebie należy. A ty myślisz że Ja ciebie nagrodzę dlatego, że ty harujesz od rana do nocy, i od nocy do rana.*

*Zobacz, nagradzam młodszego syna, dlatego że on wie, że wszystko co on ma, to we Mnie jest, że beze Mnie nie żyje, że poza Mną nie ma miłości, nie ma życia i nie ma istnienia - to jest prawdziwa postawa syna.*

*A ty odwrotnie mówisz, że będziesz właśnie robił wszystko (tak jak Żydzi) ze swoją umiejętnością. I będziesz oczekiwał teraz ode Mnie nagrody, i postawienia cię na piedestale, dlatego że narobiłeś się, i na to zarobiłeś.*

*Ale Ja przecież ciebie nie czynię robotnikiem - tylko synem swoim, i wszystko co jest moje, należy do ciebie. Więc dlaczego ty, przez swoje postępowanie ukazujesz, że to nie jest prawda i przychodzisz do Mnie - nagródź Mnie, za to co robię.*

Bóg mówi: *nie mogę cię nagrodzić, za to co robisz, ponieważ podważasz prawdę, uważasz że w tobie jest prawda, i że to co ty robisz jest prawdziwe, a to, co Ja mam jest niewarte niczego. Uważasz Mnie za niesprawiedliwego.*

*Ja nie mogę cię wynagrodzić za to, ponieważ tak naprawdę wszystko to co mam jest twoje, a ty uważasz że to nie jest prawda, sam nieustannie chcesz to zdobywać. I mówisz: nagródź mnie, ponieważ zrobiłem na królestwo swoją ciężką pracę.*

Ale wtedy Bóg mówi: *ale ty to sam wymyśliłeś, ty sam wymyśliłeś prawo wedle którego żyjesz, to nie jest moje Prawo.*

To samo co faryzeusze. Chrystus mówi: wymyśliliście prawo, wedle niego życie, ale to nie jest Prawo Boga, i daleko jesteście od niego. A oni kochają Mnie, tylko wy nie pozwalacie im kochać Mnie, bo gdy Mnie chcą kochać, to wy im nakazujecie robić odpowiednią ilość kroków. A jednocześnie jeść tylko to, co jest w jakiś sposób specyficznie przygotowane, uważając, że nie jest to święte. Tylko wtedy oni sami muszą zarobić i uznać, że to jest święte, bo jeśli nie uznają, że to jest święte, to Bóg tego nie uświęci. Bo i tak Bóg tego nie uświęca, oni muszą sami tą pracę włożyć w to, żeby to było zdatne do jedzenia. A Bóg mówi: **wszystko jest święte, Ja wszystko stwarzam.**

Jedynymi rzeczami nieświętymi to są te, które z waszych serc i ust wychodzą - wychodzą bluźnierstwa, one nie są święte.

A to co wchodzi do was - jest święte.

A to co z was wychodzi - to nie jest święte, to was zanieczyszcza. Nie

zanieczyszcza was to, co wchodzi do waszych ust - ale co wychodzi z waszych ust - to nie jest święte.

I starszy syn nieustannie oczekuje nagrody, bo ustanowił sobie prawo, ustanowił sobie zasady.

A jakie to są zasady?

To są zasady Judasza Iskarioty. Dlaczego?

Dlatego, że Judasz Iskariota, co zrobił? - wiecie co zrobił.

Ale może powiem to w innym świetle. Judasz Iskariota pomyślał sobie, że jest w stanie spowodować, żeby ciemność i światłość miały się dobrze razem, i żeby było wszystko w porządku.

Chrystus przychodzi i mówi:

*to co jest światłością, nie jest ciemnością,*

*ciemność nie jest światłością, a światłość nie jest ciemnością.*

*Kto jest w światłości, nie jest w ciemności.*

*Kto ze Mną zbiera, ten nie rozprasza.*

*A ten kto ze Mną nie zbiera, ten rozprasza.*

*Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie.*

I Judasz Iskariota pomyślał sobie w taki sposób - że on ma lepszy pomysł; on pomyślał sobie, że pójdzie do faryzeuszy, i wymyśli coś lepszego, od tego co Chrystus wymyślił, przyszedł uczynić. Pogodzi nienawiść faryzeuszy, bo pomyślał sobie, że oni tak naprawdę nie są nienawistni, tylko oni nie znają Chrystusa bliżej. Jak Go poznają, to się po prostu w Nim zakochają, od razu padną na kolana i będą już Go wychwalać na wieki.

Ale oni już na początku mówili: oni za Nim idą, a my nic z tego nie mamy.

Judasz Iskariota chciał pogodzić jednocześnie - ciemność ze światłością. Chciał pogodzić te dwie sprawy - faryzejskie, że tak mogą powiedzieć - przestępstwo, razem ze światłością Chrystusa, aby się razem miały dobrze, i żeby trwały.

I on uległ diabłu, czyli uległ rozumowi, który był pod wpływem diabła i który chciał połączyć to w taki sposób, aby była całość.

Ale nie może ciemność się dobrze czuć ze światłością i światłość nie może się czuć dobrze z ciemnością.

Zresztą wiemy o tym - na początku Bóg stworzył niebo i ziemię, a ziemia była chaosem i pustkowiem, i wszędzie była ciemność. I Bóg stworzył światłość, i zobaczył że światłość jest dobra, i oddzielił ją od ciemności.

Więc już na samym początku, światłość została oddzielona od ciemności, a Judasz



Iskariota chciał połączyć światłość z ciemnością, żeby się miały dobrze. Czyli pomyślał sobie, że może zrobić coś innego, jako coś dobrego - to robili cały czas faryzeusze. Faryzeusze chcieli udawać, że są w światłości, będąc cały czas w ciemności.

A Jezus Chrystus wiedział, że to jest niemożliwe, zresztą nauki ewangeliczne Jego mówią cały czas:

*kto ze Mną nie zbiera, ten rozprasza,  
kto nie jest światłości jest w ciemności.*

I mówi w taki sposób: będą mówić, że ciemność jest światłością, a światłość jest ciemnością - to przecież mówią faryzeusze, że Chrystus jest ciemnością, a oni są światłością.

Tylko że oni nie prowadzili nikogo ku prawdzie Bożej, tylko po prostu udręczali tych wszystkich ludzi, wymyślając nieustannie nowe grzechy, tylko dlatego, żeby odbierać ich jako nieustannie pracujących dla Boga. I nieustannie odkrywczym co do natury Bożej, że Bóg nieustannie wymyśla nowe grzechy dla człowieka, i dlatego jest.

Czyli jest - dlatego wymyśla nieustannie grzechy dla człowieka.

A nie jest dlatego - aby człowieka zbawiać, aby wznosić ku doskonałości.

I tutaj chcę powiedzieć o jęczącym stworzeniu; bo odejźmy od tamtej myśli, bo jak ja mówię o tamtej myśli, to odczuwam chaos, ciemność, odczuwam tamtą przestrzeń, jako przestrzeń która czuje co się dzieje.

Powiem co się dzieje - odczuwam, że umysł traci polot, umysł traci łączność, umysł zaczyna się gdzieś zamykać w ciemności, zaczyna przestawać rozumieć, pojmować, czuć i nie wiedzieć gdzie jest. Zaczyna odczuwać, że wszystko jest bez sensu, siedzieć trzeba tutaj i nic nie robić - w takim stanie jest człowiek na ziemi, ma umysł zamknięty, umysł ma zablokowany, nie myśli o tym, wszystkiego się obawia. Każde prorokowanie, każdy cud to już jest diabeł, to musi przyjść dopiero i tutaj powiem kto.

Musi przyjść dopiero adwokat diabła, który powie - czy to jest dobre, czy to jest niedobre?

Dlaczego adwokat diabła ma powiedzieć - czy to jest dobre czy niedobre?

Nie wiem czy państwo wiecie, że gdy są badania świętości, to przy badaniach świętości główny udział bierze adwokat diabła, który stwierdza, że to jest święty, czy to nie jest święty.

Można się zastanowić, dlaczego przy świętości musi być „szkiełko i oko”? - a nie ma tam Chrystusa. Chrystus wie, zna światłość i świętość. Dlaczego Chrystus zna, a ci którzy mówią, że są z Chrystusem nie znają? **OWOCE** - nie ma owoców Ducha Św..

Dlaczego tutaj nie ma archanioła Gabriela, tylko adwokat diabła akurat? Archanioł

Michał jest akurat hetmanem Bożym i on mógłby zaświadczyć bardziej - czy ten człowiek jest dobry czy niedobry.

To dlaczego jest to akurat adwokat diabła? Czy bliżej do niego?

Wygląda na to, że bliżej – „szkiełko i oko” bardziej przemawia do mnie, niż wiara, nadzieja i miłość - jak to powiedział jeden wieszcz.

Powiem za chwileczkę, co czyni wolna wola z człowiekiem i ze światem.

Człowiek może być w dwóch połączeniach z jęczącym stworzeniem. Na ziemi to połączenie z jęczącym stworzeniem, w 99,9% jest połączeniem nieautoryzowanym przez Boga, niewłaściwym. Dlaczego?

Dlatego, że przez odkupienie człowiek stał się zdolny, do innej relacji z jęczącym stworzeniem, a nie takiej w której trwa. Ta sytuacja w której trwa, odzwierciedla brak kompletnego działania tych, którzy mówią, że wiedzą dokąd wszystko zmierza.

W Ewangelii wg św. Jana rozdział 3 jest napisane:

Jezus Chrystus powiedział do Nikodema - jak ty możesz prowadzić ten lud cały, jak ty nie wiesz, dokąd w ogóle zmierzać, dokąd wszystko płynie, dokąd wszystko idzie? Duch Święty jest jak wiatr, Syn Boży jest jak wiatr, który nie wie skąd przychodzi i dokąd idzie. Bo nie rządzi się prawami ziemskimi, ale rządzi się prawami nieba.

- Ty tego nie możesz zrozumieć, tak mogę parafrazować, ty nie możesz zrozumieć, dlaczego kobieta, która wzięła trzy miary mąki, zmieszała je z zakwasem, wymieszała i poczekała, aż się wszystko zakwasi, nie rozumiesz, dlaczego upiekła tylko dwa chleby.

- Przecież tak się nie robi - chce powiedzieć Nikodem.

- A właśnie tak się robi, bo takie są prawa nieba.

I wtedy może powiedzieć Nikodem:

- Ale przecież one się nie upieką. Skąd wziąć taki wielki piec, czym rozpalić? One się najpierw spalą, zanim się upieką wewnątrz. Na zewnątrz będą spalone, a w środku nie upieczone. Jak upiec takie wielkie chleby? - ludzkie myślenie.

Ale tutaj Chrystus przedstawia, że tymi dwoma chlebami nie jest wcale pokarm ludzki, ten ziemski, że tymi dwoma chlebami jest cały człowiek odnaleziony w Bogu, to jest natura całego człowieka.

A człowiek to mężczyzna i niewiasta; człowiek który jest zdolny do pełnej obecności w Bogu, czyli cały człowiek.

- Jak ty nie wiesz tego, że masz się narodzić w duchu i pytasz Mnie, jak ty masz wejść do łona swojej matki, żeby się urodzić?

- Musisz się narodzić w duchu, nie wiesz skąd duch przychodzi i dokąd zmierza.

I jęczące stworzenie. Człowiek jest w dwóch relacjach przez to, że Bóg stworzył człowieka na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę; rzekł do nich - *idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

I w ten sposób dał człowiekowi zadanie wznoszenia jęczącego stworzenia.

Kiedys zadałem pytanie pewnej osobie, która od kilkunastu lat zgłębia tajemnice duchowe, no w różny sposób, tak bardziej New Age. I pytam się - co by się stało, gdyby Adam i Ewa nie zgrzeszyli? A odpowiedź tej osoby jest taka: zapewne Adam i Ewa w dalszym ciągu by byli w raju i by się czuli dobrze.

Kompletny brak świadomości tego, że istnieje jęczące stworzenie, że Adamowi i Ewie zostały zadane zadania - panowanie nad ziemią. Czyli posyła ich na ziemię Bóg ale, jako władców ziemi:

*Idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną.* Czyli - idźcie na ziemię i panujcie nad nią, panujecie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi, **czyli bądźcie w stanie nieustannego panowania, a nie wchodźcie z nim w relację.** Ale panujcie jak najdoskonalszy władca, który miłuje swoje stworzenie, swoich poddanych. Idźcie i ich miłujcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, wznóście ją ku doskonałości Bożej, bo jest podnóżkiem Boga samego.

I odpowiada: że w raju by byli.

Gdy mówię do niej, że to jest nieprawda, to dziwi się, że to jest nieprawda. I mówię do niej - żeby jęczące stworzenie zostało wydobyte z udręczenia.

I wtedy odpowiada: jakie jęczące stworzenie, nie nic rozumiem, nikt o tym nie mówi i nic nie wiem, żeby takowe w ogóle istniało.

Dlaczego nikt o tym nie wie?

Dlatego, że ta wiedza jest całkowicie usunięta, bo ona jest kompletnie wiedzą odbierającą całkowicie i kompletnie odbierającą władzę diabłu. **Diabeł ukrywa wiedzę o jęczących stworzeniach, ponieważ na jęczącym stworzeniu dopiero się objawia zbawienie. Bo jęczące stworzenie jest przeznaczone do chwały Bożej, do oglądania oblicza Bożego, razem z człowiekiem, który jest Synem Bożym.**

Jak rozmawialiśmy - odkupienie i zbawienie,  
odkupienie – duszy,  
zbawienie – całego człowieka.

Odkupienie czyni człowieka zdolnym do tego, aby stał się Synem Bożym. Czyli Duch Święty jest w nim, aby stał się Synem Bożym, aby stali się Synami Bożymi ci wszyscy, którzy żyją wedle Ducha Św., mają w sobie Ducha Bożego, bo sam Duch

Boży przemienia ich ducha i wznosi ich ducha. Przemieniają się, idąc po jęczące stworzenie.

**A jęczące stworzenie, do tej pory zanim zostali odkupieni, ono panowało nad nimi - przez grzech pierworodny.**

**Ale gdy grzech pierworodny został zniesiony - już Chrystus panuje, bo są Synowie Boży.**

Ale kiedy nie słuchają Boga, nie wybierają w Boga, który wybrał już ich, Bóg wybrał już wszelkiego człowieka, bo wszyscy ludzie na ziemi są Jego dziećmi.

I Syn tak samo myśli, mimo że ludzie chcą powiedzieć, że Syn mówi nieprawdę, bo tylko ci są synami, którzy są ochrzczeni.

A Syn myśli tak jak Ojciec, nie tak jak człowiek, Syn Boży czyli Chrystus myśli jak Bóg i wie, że wszyscy są Synami Bożymi, i wszystkich odkupił - ponieważ wszyscy są dziećmi Bożymi, ale nie wszyscy chcą być dziećmi Bożymi.

I dlatego jest jedna z Ewangelii, która mówi w ten sposób:

*po tym was poznają, że jesteście ode Mnie, ponieważ miłujecie tych, którzy was nienawidzą.*

A ogólnie jest powiedziane, że ci którzy są nieochrzczeni mają diabła, nie są ludźmi dobrymi.

Ale Chrystus mówi: oni są moimi braćmi, i Bóg mówi: to są moje dzieci, ponieważ Syn mój je odkupił, na moje polecenie.

I człowiek mówiąc, że są niedobrymi - nie miłuje tych, którzy go nie miłują.

Ale - nie miłują - ponieważ jeszcze się o tym nie dowiedzieli, ale Bóg ich umiłował, najpierw ich umiłował.

Jest napisane w Ewangelii:

*najpierw Chrystus was umiłował, a nie jest odwrotnie.*

Wiecie państwo dlaczego?

Bo proszę zauważyć, to jeśli się mówi, że to chrzest uzdalnia człowieka i uwalnia od grzechu pierworodnego, to tak by było powiedziane - że człowiek najpierw umiłował Boga, a dopiero Bóg umiłował człowieka. Ale tak nie jest.

To Bóg umiłował człowieka, najpierw Bóg umiłował człowieka - aby człowiek był zdolny umiłować Boga.

Czyż Bóg uczynił kogokolwiek na ziemi niezdolnym do umiłowania Boga?

Syn Boży odkupił każdego człowieka, aby każdy człowiek był zdolny do umiłowania Boga. Tylko nie każdy to chce uczynić.

I dlatego mówienie o tym, że to człowiek najpierw musi umiłować Boga, aby Bóg

umiłował człowieka - jest nieprawdą. Bo to ON najpierw umiłował człowieka, aby człowiek mógł umiłować Boga.

Pierwszy List św. Jana rozdział 4 werset 10:

*W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On nas sam umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. My nie mamy miłości, bo nie mamy Chrystusa, to On nas umiłował i dlatego że nas umiłował, my dopiero jesteśmy zdolni do miłości, a właściwie to On kocha Boga w nas. Bez Chrystusa nie mamy możliwości.*

Kim jest Chrystus?

Chrystus jest żywą miłością, która powraca do naszych serc. Bez tej żywej miłości nie jesteśmy w stanie myśleć, tak jakbyśmy byli ludźmi, którzy chodzą bez mózgu, tylko mają w środku kawałek mózgu gadziego, i funkcjonują, a nie mają kory nowej, nie są zdolni do myślenia.

Ale człowiek przecież ma korę nową i jest zdolny do myślenia górnolotnego i niezmiennie głębokiego, tylko nie korzysta z tej sytuacji.

I tutaj Synowie Boży.

Człowiek musi być w jakiejś relacji z jęczącym stworzeniem. Nie jest możliwe, żeby nie był w jakiegokolwiek relacji.

I tu jest taka sytuacja, że 99,9% ludzi na ziemi **jest w relacji z jęczącym stworzeniem przez skutki grzechu pierworodnego.**

Ale niezmiennie **mała ilość ludzi jest w relacji z jęczącym stworzeniem - już jako Synowie Boży**, bo tacy są na ziemi tępieni.

Synowie Boży są tępieni na ziemi, mimo że wytępić ich nie można, wiemy o tym. Ponieważ gdy patrzymy na świętych, którzy powstawali już od dwóch tysięcy lat, to głównie byli tępieni, dlatego że byli wybrykiem, niepotrzebnym istnieniem. Byli tępieni, bo oni ukazywali prawdę.

**Synowie Boży to są ci, w których Duch Boży - Duch Święty działa, i przemienia ich ducha, i nie ma już ich, ale jest Duch Boży, który jęczące stworzenie wnosi do doskonałości.**

W jaki sposób?

Jęczące stworzenie nie ma swojej woli, nie ma swojej świadomości, ma tylko pragnienie. Trwa w tym stanie, jak to jest napisane w Liście św. Pawła do Rzymian rozdział 8:

trwa w tym stanie nie z powodu siebie samego, ale z powodu tego, że Bóg poddał je w znikomość, aby Miłosierdzie Boże objawiło się na stworzeniu jęczącym.

To Bóg wie, jaka jest sytuacja z jęczącym stworzeniem, taka którą Bóg nam

ujawnia, a my nie musimy o tym wiedzieć, naszą wiedzą ma być to, że mamy jęczącemu stworzeniu zanieść wolność, a że ono oczekuje na miłosierdzie.

I ono ma w sobie pragnienie powrotu Synów Bożych, oczekuje ich z całą miłością, z całą siłą i oczekiwaniem.

I gdy następuje sytuacja, że nie ma Synów Bożych, to jęczące stworzenie, które jest pod władzą diabła, **a człowiek przez skutki grzechu jest połączony z jęczącym stworzeniem, nieustannie odczuwa skutki grzechu, które w nim działają. A gdy nie przeciwstawia się im, grzech coraz bardziej go udręcza i umęcza.**

Ale gdy przeciwstawia się, to najpierw mówi to co św. Paweł:

- A z całej siły żyję w Bogu, moje myśli żyją w Bogu, moja cała natura żyje w Bogu, i mój duch wewnętrzny, ja wewnętrzny, człowiek wewnętrzny żyje w Bogu, a grzeszę.

- Lokalizuję w sobie grzech, ale widzę że nie jestem przyczyną tego grzechu. Widzę że grzech jest w jęczącym stworzeniu, a ja z nim jestem i ono na mnie wpływa, chcąc mnie zawłaszczyć.

- Im silniej żyję w Bogu, im silniej Prawo Boże przyjmuję, tym silniej się ten grzech ujawnia. Bo gdy nie żyłem w Bogu, w Prawie, to grzech był martwy, ale gdy zacząłem żyć w Bogu, w Prawie Bożym, grzech ożył, i im bardziej żyje w Prawie Bożym, tym silniej grzech się objawia.

**A nie Prawo pokonuje grzech, i nie Prawo zbawia, ale zbawia wiara.**

ZBAWIA NAS WIARA.

Więc możemy się zastanowić, czy zostaliśmy odkupieni przez naszą wiarę?

- Nie zostaliśmy odkupieni przez naszą wiarę.

Zostaliśmy odkupieni przez Chrystusa Pana, wszyscy za darmo, bo człowiek nie upadł z własnej woli, tylko z powodu postępku praojca - Adama i Ewy.

Jezus Chrystus mówiąc, że jest nowym Adamem, to Adamowi jest bliżej do Chrystusa niż do nas. Czyli mówi, że jest nowym Adamem. Adamowi jest bliżej do Chrystusa niż do nas, czyli jest nadrzędną mocą nad człowiekiem, dlatego Jezus Chrystus jest nowym Adamem.

Jak tu św. Paweł mówi:

*że grzech działa, ponieważ Prawo je ożywia.*

Przez wiarę jesteśmy zbawiani, czyli odkupieni jesteśmy przez Jezusa Chrystusa, ale **zbawiani przez wiarę - czyli naszą postawę**. Jeśli chodzi o odkupienie nasza postawa tam nie była potrzebna, ponieważ zostali wszyscy odkupieni za darmo, **bo**

**zostali poddani w grzech pierworodny nie z powodu postawy człowieka - tylko postawy Adama.**

Zostali odkupieni z powodu postawy Chrystusa, który zgadzał się całkowicie z Ojcem, bo w Ojcu wszyscy ludzie są Jego dziećmi, a Syn się całkowicie zgadza z Ojcem.

Więc wie o tym, że wszyscy są dziećmi Bożymi, ponieważ są dziećmi stworzonymi przez Ojca. A deszcz pada na wierzących i niewierzących, słońce Boga świeci na wierzących i niewierzących. Więc wszyscy są dziećmi Bożymi, ale nie wszyscy go lubią, nie wszyscy go chcą, ale wszyscy są dziećmi Bożymi.

Bo Jezus Chrystus ich odkupił, w Chrystusie, w Bogu Ojcu wszyscy są w dalszym ciągu synami.

I cierpi, jak to jest powiedziane w Liście św. Pawła do Rzymian:

i cierpi ojciec, że łaski Ojca do synów, do dzieci nie mogą docierać, ponieważ grzech zabrania łasce docierać. I dlatego wysłał Syna swojego, aby odkupił lud, aby łaski Jego docierały do wszelkiego istnienia na ziemi.

Ale to, że łaski są wysyłane, to nie oznacza od razu, że są przyjmowane. One są wysyłane, ale nie są dostatecznie przyjmowane, ale wysyłane są do wszystkich, bo wszyscy są dziećmi Bożymi. Ale nie przyjmowane są przez wszystkich, bo nie wszyscy się czują Synami Bożymi i chcą być Synami Bożymi, nie zmienia to sytuacji że nimi są, do czasu drugiej śmierci. Ale gdy nawet druga śmierć nastąpi, to też nimi nie przestaną być.

Bo Bóg wysłał Synów Bożych do jęczącego stworzenia, aby wydobyć jęczące stworzenie z udręczenia, które Bóg je poddał w znikomość, z powodu woli Bożej, a nie z powodu stworzenia. Stworzenie jest w niepamięci swojego czynu.

Dlatego my też nie pamiętamy czynów wcześniejszych, bo one są nam nie potrzebne do pamiętania, bo by zrobiły więcej szkody, niż pożytku, więc nie pamiętamy. Pamiętamy wtedy, kiedy już pamiętamy, ale nie pamiętamy wtedy, kiedy Bóg nam nie objawia, ponieważ nie jest to dobre dla nas.

Dla nas jest po prostu jedno - Bóg zakrył przed nami grzechy, abyśmy swobodnie i radośnie do Boga się wznosili, żeby nas nic nie ograniczało.

Więc Bóg mówi: zakryłem przed wami wasze grzechy, bo któż by się ostał gdybym wam nie zakrył grzechów, nikt by się nie ostał.

Psalm 85:

*[...] 3 zakryłeś wszystkie ich grzechy.*

*4 Powściągnąłeś całe zagniewanie Twoje.*

7 Czyż to nie Ty przywrócisz nam życie.

Aby Twój lud weselił się w Tobie?

8 Okaż nam Panie, swoją łaskawość i daj nam swoje zbawienie.

9 [...] mówi Pan Bóg : oto ogłasza pokój ludowi swemu i świętym swoim , tym którzy do Niego powracają z ufnością.

Więc Bóg mówi: zakryłem przed wami wasze grzechy, bo któż by się ostał, gdybym wam nie zakrył grzechów przed sobą, bo któż by się ostał. Gdybyś tego nie uczynił, nikt by się nie ostał. Gdybyś nie zakrył grzechów naszych przed nami, i nam byś ich nie wybaczył. Ty naszych grzechów nie pamiętasz i zasłaniasz je przed nami, abyśmy ich nie znali i dajesz nam tylko swoją miłość, mówiąc wracajcie.

I w tym momencie, kiedy jesteśmy Synem Bożym, kiedy mamy Ducha Bożego - bo Synowie Boży to są ci, którzy mają Ducha Bożego - następuje sytuacja taka, że jesteśmy w jęczącym stworzeniu w takiej jedności, w jakiej na początku Bóg stworzył człowieka. Powiedział: *Idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

Czyli następuje taka sytuacja, że człowiek Syn Boży, jest stawiany w miejscu stworzenia, czyli jest ponownie odnowiony.

**Syn Boży to jest człowiek ponownie odnowiony, który się narodził w duchu, ma Ducha Bożego i ponownie przywrócona została mu doskonałość Boża.** Aby jako człowiek stworzony na początku świata, poszedł i panował nad ziemią, i nad wszelkim stworzeniem - i wtedy jest w relacji z jęczącym stworzeniem, ale już nie z powodu grzechu, tylko z powodu Prawa starożytnego.

Nie może nigdy nastąpić rozerwanie tego połączenia, ale jest - albo złe, albo dobre, ale nigdy nie może ono przestać istnieć, ponieważ jest ono z nadrzędnej mocy. Ono jest z nakazu Bożego. Z nakazu Bożego to połączenie nastąpiło, ponieważ zostaliśmy uczynieni odpowiedzialnymi za to stworzenie.

I proszę zauważyć jedną rzecz, Jezus Chrystus mówi: *naśladujcie Mnie.*

Co Jezus Chrystus uczynił?

- **Odkupił człowieka i uczynił go zdolnym do tego, aby owoce Ducha Św. w nim, radośnie go wносиły ku doskonałości Bożej.** Dał Ducha Św. swojego, aby człowiek wznosił się ku doskonałości Bożej i powrócił do pierwotnej chwały - jak mówi św. Jan Damasceński.

Jezus Chrystus przychodzi na ziemię, objawia człowiekowi miłość Ojca, a On posłuszny jest Ojcu i myśli jak Ojciec i w imię Ojca odpuszcza wszystkim ludziom



grzech pierworodny. Czyli uwalnia od złego postępkę Adama, uwalnia wszelkiego człowieka.

Sam bierze w panowanie całą ludzkość, i światłość Boża powraca do serc wszelkiego człowieka. Nie wszyscy to lubią, ale wszyscy są dziećmi Bożymi. Więc we wszystkich jest Bóg Ojciec. Niektórzy nie chcą tego wiedzieć, ale tak jest, a są tacy którzy się z tego radują.

Ale czy chcą, czy nie chcą - są stworzeni przez Boga.

Mogą temu zaprzeczać, tak jak starszy syn; chce powiedzieć: ja sam na siebie zarabiam, i wszystko co mam sam zarobiłem. Więc przychodzę do ciebie - nagródź mnie.

A ojciec mówi: to wszystko do ciebie należy, Ja nie muszę cię nagradzać, ty od zawsze to masz.

- Jak jest moje, do tego mojego brata wyrzucić.

- Synu, dlaczego mam wyrzucić brata twojego, dlaczego uważasz Mnie za niesprawiedliwego, jeśli twojego brata przyjmuję, który umarł a ożył, zginął a odnalazł się. Czyż nie ma w tobie moich nauk? Za długo przebywałeś poza królestwem, myśląc, że w nim jesteś.

Za długo przebywałeś poza królestwem, nie słyszałeś muzyki, radości mojego serca i królestwa.

I w tym momencie doświadczamy, że stajemy w miejscu ponownie wypełnienia Prawa starożytnego.

I co się w tym momencie dzieje, jak to się objawia?

Objawia się w taki sposób, że **gdy my Boga przyjmujemy z całą mocą, uznajemy Go, przyjmujemy Ducha Św., jesteśmy Synami Bożymi - to w tym momencie, nie my już działamy, ale Chrystus.**

I można by było pytanie zadać - czy Synowie Boży jęczącemu stworzeniu dają siebie, czy Boga?

I pytanie dalsze - czy Synowie Boży są w dalszym ciągu jeszcze sobą, czy już Synami Bożymi?

Święty Paweł mówi wtedy takie słowa:

***mnie już nie ma, jest Chrystus.***

Więc nie mogę siebie dać, daję Jego. Dopóki widziałem jak On we mnie działa, to jeszcze nie było Jego w pełni. Ale kiedy On jest, nie mogę siebie dać - więc jęczące stworzenie nie otrzymuje mnie, ale Chrystusa, który w pełni znalazł we mnie miejsce - bo mnie już nie ma - jest Chrystus.

I wtedy, co się z jęczącym stworzeniem dzieje, bo tutaj powiem dalej, bo rozpoczęcie było kilka minut temu.

Chrystus Pan odkupił człowieka (bo wszyscy są dziećmi Bożymi), ale jakie są skutki tego odkupienia? - to że może człowiek wołać Abba, Ojciec.

List św. Pawła do Rzymian rozdział 8,15:

*możemy wołać: <<Abba Ojciec>>, Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi.* Ponieważ On jest naszym Panem, mamy Ducha Bożego.

A jakie są objawy obecności Ducha Bożego?

- Wypełniamy owoce Ducha Św.,
- owoce Ducha Św. dla nas są radością,
- owoce Ducha Św. dla nas są prostotą, są dla nas naturalną relacją z wszelkim istnieniem na ziemi – opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość.

A jednocześnie dary Ducha Św. w nas istnieją czyli – mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża.

Istnieją, List św. Pawła do Rzymian rozdział 8:

**Bóg z nam, więc któż przeciwko nam.**

Dlatego pytanie - cóż dają Synowie Boży jęczącemu stworzeniu - czy siebie, czy Boga? – Oczywiście, że Boga, bo oni nie są Synami Bożymi z siebie.

Oni są w tej chwili świadomym synem marnotrawnym,

który uświadomił sobie - że sami sobie nic nie mogą pomóc,

oni uświadomili sobie miłość Ojca z całą mocą,

miłość Chrystusa, Boga, który przyszedł do nich, bo Chrystus Pan uczynił ich królestwem, dla Boga swojego, i kapłanami, aby byli na tej ziemi i są nimi.

**Stali się królestwem Boga i On w nich rządzi, i oni to co myślą to są: myśli Boga, miłość Boga i pragnienie Boga, w ich sercach. Więc myśli o jęczącym stworzeniu, żeby je wydobyć.**

Miłość do jęczącego stworzenia i pragnienie, którym jest powrót do Boga. A powrót do Boga, jaki jest?

Gdy człowiek jest na ziemi, taka ciekawa sytuacja, powiem państwu - ludzie mówią, że gdy się modlą do Boga, to Bóg zsyła im krzyże.

Wiecie państwo dlaczego tak to jest? - bo nie ma innej drogi do Boga jak tylko przez jęczące stworzenie.

Więc im bardziej się modlą do Boga, żeby stąd ich zabrał, to nie ma innej

możliwości - jak tylko przez jęczące stworzenie.

Więc tym więcej mają cierpieć, ponieważ odczuwają na sobie cierpienia jęczącego stworzenia, gdy nie są Synami Bożymi.

A gdy są Synami Bożymi, to co się dzieje z jęczącym stworzeniem?

Tutaj powtórzę jeszcze raz - Chrystus Pan odkupił człowieka:

i człowiek stał się zdolnym do wychwalania Boga,

do poznawania Boga, do rozumienia Boga,

stał się zdolny do kroczenia jego drogami,

stał się zdolny do miłosierdzia,

i mówi: naśladujcie Mnie.

Zauważcie państwo, dlaczego mimo, że człowiek został odkupiony, nie zostało odkupione jęczące stworzenie?

Dlatego, że jęczące stworzenie nie upadło z powodu grzechu pierworodnego, tylko zostało poddane w znikomość już na początku świata, przed grzechem. I Bóg posłał człowieka, aby wydobyć jęczące stworzenie z udręczenia. Czyli jęczące stworzenie było w stanie takim, jeszcze przed stworzeniem świata. Czyli nie z powodu grzechu pierworodnego jest w tym stanie.

Bóg zna ten problem, ten powód, ale miłosierdzie dla niego jest, a tym miłosierdziem jest stworzony człowiek, który jest posłany do stworzenia jęczącego, aby je wydobyć z udręczenia.

I dlatego Bóg nie wydobył jęczącego stworzenia z udręczenia w sposób odkupienia, ponieważ wydobył je już wcześniej.

Co to znaczy wydobył wcześniej?

Stworzył człowieka z powodu miłosierdzia do stworzenia, i posłał człowieka, aby wydobyć jęczące stworzenia. Tylko, że diabeł zwiódł człowieka.

Czyli Bóg odkupił stworzenie jęczące, jeszcze wcześniej niż Chrystus człowieka. To odkupienie nie doszło do skutku do samego końca, ale posłał, **z powodu miłosierdzia stworzył człowieka, nie dlatego aby człowiek żył sam dla siebie - bo Bóg nie żyje dla siebie, Bóg żyje dla wszelkiego stworzenia.**

Gdy nic nie ma we wszechświecie, tylko sam Bóg istnieje, to też nie istnieje dla siebie, istnieje dla Syna, i Syn istnieje dla Ojca, a Duch Święty istnieje dla Ojca i dla Syna, istnieją dla siebie i w ten sposób tworzą miłość nieustająco istniejącą - nieustannie miłość w nich istnieje wewnętrzna i uzewnętrzniona.

I dlatego jeśli ktoś ma miłość wewnętrzną, a jej nie uzewnętrznia, to nie jest to prawda, ponieważ Bóg ma miłość wewnętrzną, ale i jednocześnie

uzewnętrznia u swojego Syna, i objawia w Duchu Świętym, który jest relacją, miłością do Syna – to są TRZY OSOBY.

I Bóg stworzył człowieka, aby jęczące stworzenie było wydobyte, jeszcze wcześniej niż odkupienie Jezusa Chrystusa, bo nie było wcześniej odkupienia, ponieważ nie było grzechu. Jeszcze wtedy, kiedy Bóg posyłał człowieka, stwarzał człowieka, aby wziął ziemię w posiadanie i panował nad wszelkim stworzeniem jęczącym - to nie było wtedy jeszcze grzechu, jeszcze wtedy nie było odkupienia.

Ponieważ odkupienie nie było potrzebne, bo człowiek był czysty, do dzieła swojego posłany, uzdolniony w pełni do wykonania czynu i dzieła.

**Odkupienie nastąpiło dlatego, ponieważ zostało dzieło przerwane przez szatana, przez diabła.**

I Bóg Ojciec przysłał Syna swojego, który tak samo myśli jak Ojciec, aby przywrócić człowieka, czyli przywrócić dzieło adamowe, przywrócić Prawo starożytne - a ono jest: *idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

Przywrócić dzieło adamowe - przez dzieło Boże, które miał Adam wypełnić i Ewa; przywrócić to dzieło. Bo stworzenie jęczące nie jest odkupione przez Chrystusa, tylko jest odkupione i wydobyte przez Synów Bożych, którzy do tego zostali przeznaczeni.

Człowiek popadł w grzech pierworodny później, niż jęczące stworzenie zostało poddane w znikomość. Mimo, że jęczące stworzenie jest w znikomości, nie posyła Bóg Chrystusa żeby odkupił jęczące stworzenie, bo jest Adam, który ma to uczynić.

To w ten sposób miłosierdzie się objawia.

Kiedy Adam zawodzi, Ojciec wysłał Syna, aby On przejął władzę Adama - stał się nowym Adamem i święta Maria Matka Boża Nową Ewą. W ten sposób, aby miłosierdzie Boże objawiło się na jęczącym stworzeniu. I my zyskujemy przez odkupienie:

- świadomość Boga, świadomość dążenia ku prawdzie Bożej, owoce Ducha Św. i wiarę odzyskujemy, zdolność wiary odzyskujemy. Więc co w takim razie odzyskuje jęczące stworzenie?

**Jęczące stworzenie odzyskuje od nas to samo – świadomość życia, świadomość chwały Bożej.**

Co jest w stanie robić?

Jest w stanie wołać: Ojcze nasz, który jesteś w niebie - razem z nami - na górze, tak i na dole, ten głos się rozchodzi.

Ojcze nasz który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi.

A właściwie - **Ojciec nasz, który jesteś w niebie, święci** się imię Twoje, przyszło królestwo Twoje, jest wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego dałeś nam dzisiaj,

i odpuściłeś nam dzisiaj nasze winy, jako my odpuściliśmy naszym winowajcom, i dałeś nam siebie samego, w całości, i zbawiłeś nas od złego.

Dzisiaj to się stało, i wołamy do ciebie z niskości i z wysokości, bo wysokość na ziemi się objawiła, a niskość wzniosła się na wysokości. I nie ma już niskości, ani wysokości - jest chwała Boża.

Dlatego jęczące stworzenie stało się całkowicie świadome.

Tak jak my się staliśmy świadomi Boga, i Chrystusa, i poszukiwania, i zdolności Ducha Św., i darów Ducha Św., tak my staliśmy się świadomością dla jęczącego stworzenia. Przywrócone zostało im zdolność powstawania.

I dlatego czujemy jak w członkach naszych, nie grzech, ale prawda się rozszerza, jak raduje się ciało nasze, radują się nasze zmysły. Raduje się cały człowiek w wychwalaniu Boga.

Bo jęczące stworzenie zostało przez Synów Bożych przywrócone do takiej chwały, jak Chrystus przywrócił do chwały człowieka - *naśladujcie Mnie, uczynicie to samo, co Ja uczyniłem dla was, wy uczynicie dla niego.*

I w tym momencie uświadamiamy sobie - czuję to jęczące stworzenie w sobie, czuję jak myśli, gdzieś w głębi mnie chwałą Boga, jak myśli w głębi mnie zwracają się do Jezusa Chrystusa, do Boga Ojca, do Ducha Św.. Jak myśli moje chwałą, jak moje ciało chwali, jak moja natura wewnętrzna chwali, jak moja natura wewnętrzna się raduje.

To Bóg przenikający jęczące stworzenie dał mu ponownie świadomość i dał mu radość, i wolę swoją, nie już człowieka, bo Syn Boży już nie ma swojej woli - ma wolę Bożą. Czyli **wola Boża powróciła do jęczącego stworzenia, które z radością raduje się z Syna Bożego, który powrócił, i który chwali Boga**, i zdolnym jest.

Wiecie państwo, co to jest?

On pragnie wołać do Boga Ojca, ale nie ma ust, nie ma gardła, nie ma serca, nie ma świadomości. Chce z całej siły pragnąć, wołać do Boga, a nie może.

Gdy Synowie Boży przenikają go mocą Bożą, on woła do Boga Ojca z całą mocą, bo ma już usta, ma już gardło, ma już serce, ma już zdolność, ma już prawdziwe poszukiwanie to, które Bóg jemu dał na początku świata, a którego nie mógł wyrazić, może kiedyś nie chciał, ale nie mógł wyrazić teraz, a tak bardzo pragnął i czekał na Synów Bożych, aż przyjdą. I przyszli.

Ziemia oczekuje Synów Bożych, bo ona cierpi z powodu braku Synów Bożych, a

jęczące stworzenie cierpi z braku Synów Bożych, tak jak człowiek cierpił z powodu braku Chrystusa.

**Dlatego Chrystus odkupuje człowieka, aby człowiek stał się Synami Bożymi, bo jęczące stworzenie oczekuje Synów Bożych.**

A Synowie Boży czynią to samo u jęczącego stworzenia, co Chrystus uczynił człowiekowi - przywracają mu świadomość istnienia, przywracają mu świadomość chwały, chwaleń Boga, i powrotu do Boga.

A jęczące stworzenie jest związane z cielesnością naszą, dlatego mówi św. Paweł: *a czuję jak w ciele moim grzech panuje, ja nie chcę tego, bo jestem wewnętrznym człowiekiem, i nie chcę tego, a na zewnątrz czuję tę sytuację.*

Dlatego gdy Chrystus panuje wewnątrz - czyli Syn Boży panuje aż do samej głębi, mocą Ducha Św., Chrystusa Pana, wolą Bożą, jęczące stworzenie otrzymuje swój głos, głos do chwaleń Boga, serce do radośniania się i do kochania, i duszę pełnego, radosnego, pragnienia. Zdolną do radosnego pragnienia.

Kim jest jęczące stworzenie?

Jest też częścią nas, nami, bo mamy w nim udział przez grzech.

A w tej chwili mamy udział w nim, przez chwałę, ponieważ ona **objawia tę chwałę wewnętrzną, która się w tej chwili objawiła przez jęczące stworzenie, które jest naszą cielesnością.**

I w cielesności objawia się chwała Boża, bo ono jest tą naturą postępowania złego, a jednocześnie wyrażonego postępowania dobrego. Ponieważ Synowie Boży wydobyli je spod władzy diabła, bo po to zostali posłani, aby **wydobyć je spod władzy diabła rozszerzając światłość**, która jest oddzielona od ciemności.

I w ten sposób Bóg oddziela światłość od ciemności, i światłość nazywa dniem, a ciemność nazywa nocą. I już nie będzie nocy tylko dzień cały. Już nie będzie nocy, już nie będzie kłamstwa, ani złodziejstwa.

Już nie będzie niczego, co by było klątwą. Będzie tylko Prawo przestrzegane. I nie będzie już świecy, lampy, ale sam Bóg będzie świecił na wyżynach w Królestwie.

Zobaczycie państwo tę sytuację - jest oddzielenie światłości od ciemności. Światłością jest jęczące stworzenie, które trwa w ciemności, a Synowie Boży idą wydobyć jęczące stworzenie z ciemności, ponieważ są w światłości, i są świadomi światłości, a światłość w nich istnieje nieustannie, ponieważ są [jęczące stworzenie] uzdolnieni przez Boga do pragnienia, pragnienia oczekiwania Synów Bożych.

### Część 3

Dzisiejsze spotkanie ukazuje tak naprawdę - sens istnienia człowieka. I chodzi o sens człowieka wewnętrznego i zewnętrznego.

Czyli człowieka wewnętrznego duchowego i zewnętrznego cielesnego, który ma też swoją naturę zbawienia, o czym powiedział św. Paweł:

*A ciało oczekuje też na przemienienie i zbawienie.*

I tu jest sytuacja taka, że mówiliśmy o jęczącym stworzeniu, a jednocześnie mówiliśmy o Synach Bożych, jednocześnie o synu marnotrawnym, a jednocześnie o starszym synu.

Okazuje się, że starszy syn jest tym, który nie polega na Bogu, tylko na sobie.

Młodszy syn natomiast polega tylko na Bogu i w ostatniej sytuacji w świecie ciemnym, zimnym zrozumiał, że on sam nic nie uczyni i tylko może liczyć na miłość ojca. Bo ojciec nieustannie go wypatrywał i dlatego czuł w swoim sercu jego zaopiekowanie i nie tylko zaopiekowanie, ale powiedział takie słowa:

*Mam strąki, ale nikt mi ich nie daje. Wolałbym, żeby ktoś mi je dawał, ponieważ daje mi ten, który uroni za mną łzę, komu na mnie zależy, to ten mi daje. Jest ojciec takim właśnie, któremu zależy na mnie. W sercu jego jest mój doskonały obraz. On nigdy nie pomyślał o mnie źle. Jest jednym takim. A wiem o tym, że on jest dobry, bo nigdy nie widziałem sług mojego ojca niezaopiekowanymi, nigdy nie widziałem ich w głodzie, zawsze widziałem ich radosnymi i doskonałymi. Także ja syn, chociażbym sługą się stał, będę miał lepiej niż teraz na wygnaniu, w ciemnościach. Wrócę do ojca mojego, chociaż bym był sługą. Czyli mówił: jest mój ojciec bardzo dobry, sługi swoje traktuje bardzo dobrze. I czuje w sercu właśnie tą opiekę.*

#### **I czym jest miłość?**

Ludzie oczywiście piszą o miłości ogromne poezje etc.

A gdybyśmy się spytali dziecka, małego dziecka, dwuletniego czym jest miłość, a może inaczej, byśmy zadali mu pytanie bardziej takie, aby dziecko mogło zrozumieć to jako nie pojęcie, tylko jako rzeczywistą sytuację, w której się znajduje. Byśmy się spytali:

Co ty robisz chłopczyku czy dziewczynko, co ty robisz, że kochasz matkę, jak ty to robisz, jak ty kochasz tą matkę, **jak ty to robisz, że ją kochasz?**

A dziecko by powiedziało:

*Ja nie rozumiem o co mnie pytasz. No po prostu, **ja nic nie robię, po prostu czuję się z moją mamą bezpiecznie, czuję się z moją mamą dobrze, czuję się z moją mamą zaopiekowany**, czuję się dobrze, gdy ona jest koło mnie.*

I odpowiedź: **miłość to jest poczucie bezpieczeństwa, to jest radość, to jest spokój to jest wewnętrzne uspokojenie z obecności Boga.**

Jeśli ktoś mówi, że ma Boga, a nieustannie się o coś niepokoi, nieustannie ma niepokój, nieustannie ma rozdarcie, to nie ma Boga.

Ponieważ dziecko, małe dziecko, które jest z ojcem i z matką - czy trwa w rozdarciu nieustannie z powodu matki swojej, z powodu ojca swojego? Czy martwi się o różne rzeczy? Czy wystarczy mu, że jest ojciec i matka i wie, że dostanie jeść, dostanie pić i dostanie wszystko inne. Nie mówimy tu oczywiście o doskonałym ojcu, ani o doskonałej matce. Wiecie państwo dlaczego? Ponieważ Jezus Chrystus mówi, że wszyscy ludzie na ziemi, ojcowie i matki, są i tak złymi ludźmi.

Jedynym doskonałym jest Ojciec w niebie, który daje człowiekowi wszystko co doskonałe.

Tutaj chcę powiedzieć o jednej rzeczy. Jezus Chrystus zwraca uwagę na relacje między dzieckiem i ojcem, dzieckiem i rodzicami. Czyli przedstawia tę sytuację, że relacja między dzieckiem i rodzicami jest taka, że Jezus Chrystus wie, że oni są niedoskonałymi, a właściwie może nawet niedobrymi. Ale dzieci im ufają.

I Jezus Chrystus skupia się na ufności tych dzieci do swoich rodziców, że czują się, mimo, że nie są doskonali ci rodzice, to dzieciom wystarcza ojciec i matka, bo nie chodzi im o doskonałość ojca i matki tylko o obecność, obecność ojca i matki, o to że czują się bezpiecznie, że czują się zaopiekowane, czują się radosne, czują się po prostu najedzone, i czują się jednym słowem dobrze.

Więc w tym momencie, kiedy się zastanawiamy czym jest miłość, Jezus Chrystus mówi:

*To jest miłość właśnie u tych dzieci. U tych dzieci jest właśnie miłość.*

Miłość to jest właśnie, że czują się dobrze ze swoimi rodzicami.

**A miłość do Boga to jest to czuć się dobrze z Bogiem, czuć się przez Niego zaopiekowanym, czuć że On jest blisko.**

Młodszy syn poczuł miłość do ojca - *czuję się dobrze kiedy mam ojca, który chciałby mi dać ten strąk. Świnie - ja czuję od nich miłość. One przychodzą do mnie. Czy one chcą ode mnie strąka, czy ode mnie chcą tej miłości, tego zaopiekowania? Strąki tam mają dalej na kupie, a przychodzą do mnie. Ja z tej kupy biorę i daję im te strąki. A mimo wszystko nie idą do tej kupy, tylko idą do mnie, żebym im dawał po tym jednym strąku. Więc nie zależy im na tym, żeby się najeść, tylko żeby dostać właśnie tą miłość ode mnie, tą opiekę, bo się czują właśnie bezpiecznie. Nie muszą*



*uciekać przed wilkiem, który je upoluje, bo ja jestem tym, który ich pilnuje. I one się czują bezpiecznie.*

Dlatego tutaj Jezus Chrystus mówi:

***Gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa Bożego.***

Czyli, **gdy nie poczujecie wewnątrznie w duszy swojej, że Ojciec ma was w swojej opiece, i nie tylko poczujecie, ale będziecie się czuć bezpiecznie.** Czyli chce powiedzieć w taki sposób Bóg:

**W miejscu, gdzie dziecko ma miłość swoją do rodziców, to w tym miejscu - jest także miłość do Ojca naszego niebieskiego.** Wy, gdy dorastacie, zapominacie o miłości do rodziców swoich. Tak samo zapominacie też o miłości do Ojca swojego.

I dlatego św. Paweł powiedział, że:

***Gdy stałem się dorosłym mężem, zapomniałem wszystko co dziecięce.***

I mówi też Jezus Chrystus w Ewangelii jednej:

*Dziękuję ci Panie, że ukazałeś te wszystkie rzeczy tym małym dzieciom, a przed dorosłymi je ukryłeś.*

Więc tutaj chce Jezus Chrystus powiedzieć o takiej rzeczy, że miejsce miłości dziecka do rodziców, tej bezwzględnej, tej czystej, tej która jest bezpieczeństwem - jest poczuciem bezpieczeństwa, jest poczuciem zaopiekowania, poczuciem, że nawet może psocić.

Spotkaliście się z taką sytuacją, że gdy dziecko jest u obcych ludzi, bo rodzice idą do pracy i muszą je zostawić obcym ludziom (sąsiad albo ktoś taki) to wtedy kiedy dziecko tam jest to wszystko jest w porządku. Wracają rodzice i wtedy opiekuni zastępczy, mówią: *jak was nie było, to siedziało grzeczne i nic nie robiło, jak wy przyszlście to zaraz zaczęło brykać, biegać, krzyczeć. Co wy z nim robicie?* Ale ono jest bezpieczne. Ono tak siedziało, bo czuło się niebezpieczne, bo nie wiedziało skąd dostanie tutaj lanie. A gdy rodzice przyszli zaczęło biegać, czuje się bezpiecznie.

To zachowanie dziecka też odzwierciedla pewnego rodzaju bezpieczeństwo. Ono się czuje bezpiecznie wśród swoich rodziców, może sobie na więcej pozwolić.

Dlatego człowiek ma pewną zdolność ciekawą, że może wchodzić w pewną relację z Bogiem, taką która wydaje się innym, że nie przystoi. Ale dziecko, gdy staje się dzieckiem, wchodzi w relację z Bogiem całkowicie inną. Mówi się, że z Bogiem nie można wejść w taką relację; że Bóg jest mściwy, zazdrosny i karzący.

Ale dziecko wchodzi w relację z Bogiem, w różny sposób.

Np. pamiętamy Jana Pawła II. Ludzie stali na placu w jakimś rzędzie, a dziecko

chodziło, wchodziło, chowało mu się pod komzę chodziło wokół, a on mówi:

*- nie przeszkadzajcie dziecku, ono mi krzywdy nie robi, niech sobie chodzi.*

Ono się tam chowało, a on w dalszym ciągu mówił.

Czyli jest taka sytuacja, że ono się czuło bezpiecznie, nie czuło tutaj żadnego zgrzytu w tej sytuacji, czuło się bezpiecznie. A ludzie stali z daleka dlatego, że to jest wielka persona, do której nie można podchodzić, a jeśli się podchodzi do niego, to trzeba mieć, można powiedzieć, tak zwaną postawę dyplomatyczną.

Dziecko podchodząc ma specjalną postawę dyplomatyczną Bożą. I to jest dyplomatyczna postawa - taka prostota - idzie i ciągnie Jana Pawła II za to ubranie. No i nic się złego nie dzieje.

I tutaj właśnie, to co dziecku wolno, nie wolno znowu komuś, kto nie jest tym dzieckiem. Więc my czując się dzieckiem, poznajemy Boga, pytamy się Boga o różne rzeczy, a On nam objawia te tajemnice, bo stajemy się dzieckiem.

Czujemy się bezpiecznie w tej sytuacji, że możemy się zastanowić, o co człowiek nie może pytać Boga?

Może o wszystko, bo dziecko pyta Boga o wszystko, o wszystko może pytać Boga, Ojca swojego, bo Ojciec go nie okłamie i nie powie mu rzeczy, które są nieprawdziwe, ponieważ Ojciec nie ma tajemnic przed swoim dzieckiem. Może dziecko nie zrozumieć tych rzeczy i może powiedzieć: *później ci powiem, bo teraz nie zrozumiesz, ale mogę ci teraz powiedzieć inne rzeczy*. Po prostu.

Ale znowu sługom nie mówi tego, co mówi dziecku.

Dlatego Jezus Chrystus mówi:

*Nie jesteście już moimi sługami, ale przyjaciółmi, dlatego mówię wam o sprawach, o których nie mówię sługom. A wy jesteście już moimi przyjaciółmi.*

I proszę zauważyć, starszy syn mówi:

*Służę tobie nieustannie.*

Czyli czuje się sługą. I nie czuje się, sam starszy syn, jakby godny tego, jego serce nie chce się wiązać z ojcem. Dlatego nie wie wielu rzeczy, ponieważ pozostaje sługą i nie wyzwala w swoim sercu ojcowskiej miłości, czyli synowskiej miłości, która pozwala dziecku na kontakt z ojcem na całkowicie innej przestrzeni, czyli poza pewnego rodzaju tym regulaminem.

Tutaj patrząc na tą przestrzeń właśnie, że Bóg Ojciec ukazuje dzieciom tą tajemnicę i czym jest miłość, to przez dzieci rozumiemy czym jest miłość.

Miłość jest poczuciem bezpieczeństwa, poczuciem dosłownie.

Ale jakim poczuciem bezpieczeństwa?

Nie poczuciem bezpieczeństwa, że człowiek coś ma - samolot, samochód, dom czy jakieś inne rzeczy.

Poczucie bezpieczeństwa z samego Boga - czyli Bóg w miejscu, gdzie dziecko jest dzieckiem, przychodzi do tej obecności i w miejscu tego miejsca, w tym miejscu, gdzie dziecko czuje poczucie bezpieczeństwa, Bóg roztacza swoją opiekę i dorosły człowiek czuje miłość otaczającego Boga.

Czyli Bóg nie jest wyobrażeniem.

Bóg nie jest imaginacją.

**Bóg jest prawdziwą żywą naturą osoby.**

Gdy przychodzi - czujemy Jego obecność, nie jako imaginację naszego umysłu, jako wytwór naszego umysłu, jako pewien element który wymyśliliśmy, który ma pewne granice, ale czujemy rzeczywiście obecność Boga, który daje nam to, co w Sobie ma, a nie to co człowiek, gdzieś ma swoje granice. Bo to nie jest ludzka natura.

To Bóg przychodzi i otacza naturę dziecięcą w człowieku.

I ta natura dziecięca przyjmuje Jego naturę i przejawia się ona przez całą naturę osobowości człowieka. I człowiek się czuje bezpiecznie. Bezpiecznie to jest za mało powiedziane. Czuje się szczęśliwy, czuje się radosny, czuje się zaopiekowany.

Święci są właśnie radosni i zadziwiają ludzi - nie rozumieją z czego on jest radosny, przecież on w tym momencie, nie ma powodu ku temu. Z ich punktu widzenia nie ma powodu. Ale on ma powód, bo z nim jest Chrystus. Oni Go nie widzą, chociaż może On z nimi także być, kiedy przestaną się bać.

I tutaj co to jest za banie się, tutaj właśnie?

Tutaj chcę przejść do następnego etapu, do etapu entropii i fraktalności, ale troszeczkę inaczej przedstawię tą fraktalność.

**Entropia, jak państwo wiecie - jest to rozpad.**

Entropia, żeby to w ogóle zrozumieć, entropia czym jest, to np. zegarek, on ma taki kształt, ponieważ nieustannie działa na niego siła powodująca, żeby on nie uległ entropii.

Entropia to jest taki stan, że pierwszymi objawami entropii jest to, że on zaczyna źle chodzić; zaczyna rdzewieć, zaczyna się starzeć, aż wreszcie staje się rdzą i za ileś tam set lat, czy tysięcy lat, wraca do rudy i nie wiadomo czym kiedyś był.

Naturalnym stanem entropii jest po prostu wszystko co ma stan, można powiedzieć, wszechświata, który nie miał w ogóle żadnej ingerencji technologicznej człowieka. To jest po prostu wszystko co po prostu jest kurzem i rudą, a jednocześnie

podstawową taką cegiełką. To ma taką entropię spokojną, jest w stanie ostatecznej entropii.

Jest jeszcze entropia doskonała i niedoskonała.

Ten świat objawia entropię niedoskonałą.

### **Bóg odzwierciedla entropię doskonałą.**

Czyli, jeśli entropia jest rozpadem, to w tym momencie można powiedzieć, że entropia jest rozpadem, bo w tym momencie kiedy wszystko wraca do Boga, np. w entropii doskonałej, to musimy sobie uświadomić, że entropii wtedy podlega nasza osobowość ludzka, która podlega rozpadowi, a właściwie kształtowi Bożej natury, którą z punktu widzenia ludzkiego traktujemy jako entropię, ale z punktu widzenia Bożego jako uzyskiwanie pierwszego i ostatecznego kształtu. **Z punktu widzenia ludzkiego jest to entropia, ale z punktu widzenia Bożego jest to kształtowanie się w naturę Bożą.**

Więc człowiek nazywa entropią wszystko to, co odbiega od jego kształtu, od kształtu wyobrażeniowego.

Wszystko co odbiega od kształtu, co człowiek sobie wymyślił, zdąża do jakiejś entropii, zapobiega entropii wtedy, kiedy jest to kształt taki, który sobie wymyślił i pozostaje to w takim kształcie, czyli zahamował tym entropię czyli rozpad. Ale znowu zachowanie tego jest bardzo niekorzystne.

Oczywiście technologia w tym świecie nie może pozwolić sobie na entropię, ponieważ przestała by ona być technologią i by się po prostu zaczęła cofać wstecz i znowu by była maczugą, że tak mogę powiedzieć, pierwszą oznaką jakiegokolwiek jakiejś tam technologii, jeżeli możemy nazwać maczugę technologią. Chaos i pustka, z której Bóg stworzył niebo i ziemię, bo jest napisane:

*na początku Bóg stworzył niebo i ziemię, a ziemia była chaosem i pustkowiem,*

czyli niebo nie było chaosem, chaosem było wszystko to, z czego Bóg stworzył ziemię, a później z ziemi stworzył wszystkie inne aspekty.

Więc można by było powiedzieć, że niebo jest ostatecznym stanem entropii doskonałej, czyli przybrało kształt nieba, kształt Boga, kształt doskonałości ostatecznej.

A chaos i pustka jest entropią niedoskonałą, czyli przyjęło pewien kształt, który nie może już w dalszym ciągu w żaden sposób przyjąć innego kształtu, bo doszedł do granic swoich możliwości. A to dlatego, że człowiek skierował tam tą entropię na niewłaściwy cel, i ta entropia doszła do jakiegoś końca, ale to jest tzw. entropia

niedoskonała.

I dlatego Bóg stwarza z chaosu i pustki świat, czyli entropię niedoskonałą wyrwa z entropii, nadaje jej kształt, czyli zaprzecza pewnej entropii, ale zaszczenia w niej entropię ostateczną i doskonałą.

Czyli musi najpierw wyrwać chaos i pustkę z entropii niedoskonalej, nadać mu formę, a ta forma znowu mając świadomość, musi zdążyć, już wybierając Boga do entropii ostatecznej doskonałej, czyli do rozpadu, można było powiedzieć. Rozpadu - a właściwie ten rozpad nie jest rozpadem, który jest bezsensowny, tylko ma sens, sens Boży.

Chaos i pustka też nie jest rozpadem bezsensownym.

Dlaczego mówię, że chaos i pustka, że entropia niedoskonała, też nie jest to rozpad bezsensowny? Dlaczego?

Dlatego, że temu rozpadowi nadaje sens wolna wola człowieka. A człowiek traktuje swoją wolną wolę jako nie coś bezsensownego, tylko sensownego. Tylko, że w oczach Bożych jest to bezsensowne.

I czym jest wolna wola, jeżeli spojrzymy na wolną wolę?

Wolna wola była na początku dobrem, ale jej dzieła są sprzeczne z naturą wszechświata.

Dlaczego?

I tutaj przejdę teraz do karków i kwantowości.

Proszę zauważyć m-teoria, czyli tak zwana teoria, na którą polują fizycy kwantowi, jest to, tak zwana teoria, która jednocześnie pogodzi prawa mikroświata, czyli kwarków i kwantów, z makroświatem, którym są ludzie, domy itd.

Nie może pogodzić tych dwóch światów, dlatego że świat kwarków rządzi się zupełnie innymi prawami, niż świat makro.

Dlaczego?

Bo proszę zauważyć jak się zachowują kwarki.

**Kwarki - ich naturalnym stanem jest nieistnienie.**

To jest ciekawa sytuacja - ich naturalnym stanem jest nieistnienie, one w naturalnym stanie nie istnieją, to jest najlepszy ich stan, one po prostu nie istnieją, ich po prostu nie ma.

One istnieją tylko wtedy, kiedy człowiek chce, żeby one tam były.

Kiedy je obserwuje, to obserwuje je w jaki sposób?

On konkretnie nadaje im jakiś kształt, ponieważ obserwuje je w konkretnym świecie, w konkretnym wymiarze, w konkretnym stanie, w konkretnej wibracji. I ten świat niewidzialny przyjmuje pod wpływem woli człowieka jakiś kształt, taki jak on oczekuje.

Czyli kwark co odzwierciedla?

**Kwark dokładnie odzwierciedla naturę obserwatora**, nie jakąś inną naturę. Kwark się nie pojawia w taki sposób w jaki on jest, tylko w taki sposób się pojawia, w jaki człowiek chce, żeby on był.

**Czyli kwark dokładnie odzwierciedla taki stan, jaki kształt jest woli człowieka, natury człowieka, psychiki człowieka, żądań człowieka i rozumienia czym jest materia.**

Kwark istnieje tylko w tym stanie, w momencie, kiedy człowiek na niego patrzy. Ale kiedy na niego nie patrzy, to on ponownie wraca do nieistnienia, bo to jest jego najlepszy stan.

Więc w tym momencie, gdy ten świat istnieje, cały czas jest dostrzegany; czyż to nie jest wybryk kwarków, wybryk w ogóle natury?

Ponieważ kwarki najlepiej wolą nie istnieć, a tutaj one cały czas istnieją. Więc nie jest to ich naturalny stan, wręcz nienaturalny, one tego stanu nie lubią, że tak mogą powiedzieć.

One tego stanu nie lubią, one trwają w takim stanie, bo zostały schwytane w pułapkę magnetyczną woli człowieka.

Zostały schwytane w pułapkę magnetyczną woli człowieka i wola człowieka nakazuje im trwać w pewnej konkretnej wibracji, która nie jest ich ulubioną.

**Ulubiona ich wibracja to jest nie istnieć, czyli istnieć jak Bóg, czyli dla nas nie istnieć, a dla Boga istnieć jak On.**

I ten świat istnieje tylko dlatego, że wola człowieka nieustannie nakazuje kwarkom istnieć, mimo że one by wolały nie istnieć.

I następna sytuacja.

Kwarki są, kiedy człowiek je obserwuje, nie ma ich kiedy ich nie obserwuje, pojawiają się miliardy kilometrów czy lat świetlnych w innym miejscu, kiedy ktoś je obserwuje - one tam się pojawiają. Ten sam kwark, który tak właściwie nie jest tak dokładnie tym samym kwarkiem, ale tą samą energią, z której on powstał. Gdy on wraca do pola energii, to znowu jest tą energią i nie ma formy, więc jest jedną energią. Więc wszystkie kwarki istnieją w miejscu w takim, gdzie zachowują przymioty

punktu.

A przymioty punktu wiecie państwo jakie są?

Punkt ma siłą rzeczy przymioty punktu, ale są rzeczy, które nie są punktem, ale mają przymioty punktu.

I przymioty punktu, to są takie sytuacje, że:

góra i dół znajduje się w tym samym miejscu,  
lewa strona i prawa znajdują się w tym samym miejscu,  
przód i tył znajduje się w tym samym miejscu,  
i wewnętrzne i zewnętrzne znajduje się w tym samym miejscu,  
mimo, że nie są punktem.

Czyli mają przymioty punktu.

A żeby mieć przymioty punktu, to muszą być wszędzie. W jednej chwili są wszędzie i dlatego lewa i prawa strona się przenika, wewnętrzna i zewnętrzna się przenika, góra i dół się przenika, wszystko się przenika.

Dlatego, że mają znamiona punktu, zachowują się jak punkt, mimo, że punktem nie są.

Czyli, weźmy tutaj z punktu takiego obrazowego. Gdy zmiażdżymy jakąś np. kostkę, w której ściana jedna od drugiej znajduje się pół metra, góra od dołu też pół metra i ona nie jest punktem, bo jest jakaś odległość między jedną ścianą, a drugą, więc żeby te ściany mogły się skomunikować, to muszą rozmawiać przez telefon, abstrahując, jak się one mają, jak się one czują, powiedzmy, że one mogą rozmawiać, czuć.

Ale w momencie, kiedy są zmiażdżone siłą tak ogromną, że ściana prawa znajduje się w miejscu ściany lewej, a ściana przednia znajduje się w miejscu ściany tylnej i ściana górna znajduje się w miejscu ściany dolnej, to one nie muszą się komunikować telefonem, tylko one wiedzą o sobie wszystko, ponieważ ściana górna jest w miejscu ściany dolnej, wiedzą o sobie wszystko, ściana lewa jest w miejscu ściany prawej i one wiedzą o sobie wszystko, one w tym momencie siłą rzeczy stały się punktem.

Ale gdy zachowają w sobie tą informację kwantową, to mimo że staną się np. pudłem, czy skrzynką, która ma miliony kilometrów, to w tym momencie zachowując znamiona punktu, będą w dalszym ciągu miały o sobie informację, jakby były w dalszym ciągu w miejscu punktu.

Więc **znamiona punktu odzwierciedlają taką sytuację, że kwarki mimo że są odległe od siebie miliony kilometrów, mogą zachowywać ze sobą**

**informacje bezwzględnie w tym samym czasie**, w tej samej sekundzie, wiedząc o sobie wszystko, jakby nieustannie przenikały się.

**One się przenikają dlatego, że mają znamiona punktu. Porzuciły formę przestrzeni i czasu i stały się w miejscu beczasowym.** Mimo, że mają przestrzeń, to mają znamiona punktu

I tutaj jest taka sytuacja, śmieszna sytuacja, ale bardzo ciekawa.

Człowiek składa się z kwarków, atomów z kwarków (kwarki są jeszcze mniejsze od atomów). Składa się z kwarków, są to bardzo małe cząsteczki, one znajdują się w jądrach atomów, są to bardzo małe cząsteczki, a może nawet się składa z jeszcze mniejszych cząsteczek.

W każdym bądź razie powiedzmy, że składa się z kwarków.

Kwarki potrafią znikać, pojawiać się, być w innym miejscu, być połączone w tym momencie w odległości miliardów kilometrów, tak jakby były bliżej i by się trzymały za ręce i by wiedziały o sobie wszystko. Nie przeszkadza im przestrzeń i czas, mają w nosie przestrzeń i czas, jakby miały nos, ale mają no powiedzmy, że w nosie, w jakiś tam dziurkach, może to nos, no nie interesują się czasem i przestrzenią. Zachowują się tak jakby czas i przestrzeń nie istniały, że mimo że są odległe rozmawiają tak, jakby nie było po prostu czasu i przestrzeni, rozmawiają ze sobą widząc siebie nawzajem.

**Kwarki mają taką zdolność, że mimo odległości, są bezpośrednio ze sobą połączone, mogą znikać, mogą pojawiać się, mogą się teleportować.**

Co to jest dla kwarków? **To są cuda? Nie. Dla kwarków jest to naturalny ich stan istnienia**, one tak się zachowują, to jest naturalny ich stan istnienia. One istnieją w taki sposób, ponieważ to jest naturalny ich stan istnienia, one tak istnieją, dla nich to jest całkowicie naturalne, że one pojawiają się i znikają, są, nie ma ich, najczęściej nie istnieją, istnieją wtedy kiedy chcą istnieć, albo ktoś je przywołuje do tego istnienia, a jeśli ich nie przywołuje, to nie istnieją i dobrze im jest bez istnienia.

**Czyli istnieją w Bogu.**

I najciekawszą sytuacją jest to, że **człowiek składa się z kwarków i te kwarki w nim w dalszym ciągu to robią, te kwarki w dalszym ciągu w nim to robią, a człowiek tego nie robi, mimo że jest z kwarków.**

Człowiek składa się z kwarków, a nie potrafi zachowywać się jak kwark, ale kwark indywidualny w nim, potrafi się zachowywać w taki dziwny sposób, ale człowiek jako całość, która już składa się nie tylko z kwarków, ale już z komórek i składa się jako



jeden cały organizm, który myśli, już nie robi tego co kwarki i zastanawia się, jak robić to, żeby robić to co kwarki.

Bo cały czas po prostu myśli o tym, jak wymyślić technologię, która będzie powodowała, że on będzie mógł się zachowywać jak kwark. Wymyśla jedną maszynę, drugą maszynę, trzecią maszynę do tego, żeby czas przemierzać, żeby przestrzeń przemierzać, żeby przenikać przez ściany, żeby się teleportować, bo kwarki to potrafią, więc on wie, że on to potrafi, ale jednak nie potrafi.

Dlaczego nie potrafi?

I tutaj jest właśnie sytuacja bardzo ciekawa. **Ponieważ wolna wola człowieka, zabrania kwarkom na pewnym poziomie, w ogóle istnienia, w takim stanie, bo łapie ich w tzw. klatkę magnetyczną i utrzymuje kwarki tylko w jednym konkretnym stanie, z powodu lęku człowieka.**

Człowiek przez lęk swój, przez swoje myśli, że jest tym kim jest, utrzymuje kwarki w pewnym konkretnym stanie, a one tego stanu nie mogą zmienić, ponieważ zostały schwytane w klatkę magnetyczną jego woli i kwarki utrzymują się w tym stanie, A człowiek po prostu nadyma się i wszystko robi, aby wolą swoją zmienić stan kwarków w sobie, a stan kwarków nie zmienia się, ponieważ człowiek mu na to nie pozwala.

**Czyli człowiek nie potrafi czynić cudów, dlatego bo na to sobie nie pozwala, Bogu na to nie pozwala. Bogu nie pozwala na to, aby się cuda działy w jego życiu, ponieważ zabrania tą wolną wolą swoją.**

Dlatego, że przez wolną wolę przypisał się do pewnego konkretnego stanu kwarkowego, czyli inaczej, do stanu istnienia, istnienia bo sam istnieje, więc nadał kwarkowi stan istnienia – korpuskularny. I woli ten stan korpuskularny i dziwi się, dlaczego ten kwark nie chce zmienić tego stanu?

A dlatego, ponieważ **gdyby ten kwark zmienił ten stan, to ten człowiek by zniknął, a nie chce tego, nie chce tego, żeby zniknął.**

Więc sam, gdzieś w swojej naturze bardzo głębokiej, wpływa nieustannie na stany kwarkowe, że kwark ma zachowywać tylko i wyłącznie stan korpuskularny, żeby tego stanu nie zmieniał.

To powoduje, że człowiek mimo że składa się z kwarków, że tak mogę powiedzieć, ma zdolność lewitowania, przenikania, przemieszczania się w czasie, nieistnienia, a jednocześnie zachowania świadomości, to tego nie czyni, ponieważ swoją wolną wolą jest wybrykiem natury wszechświata.

Dlatego, że we wszechświecie materia nie istnieje dlatego ponieważ, że ma istnieć.

Materia dlatego istnieje, ponieważ kwarki istnieją w pewnym konkretnym stanie istnienia, przez wolną wolę zmuszone do takiego stanu.

One nie lubią trwać w stanie takim, **one wolą trwać w stanie wyższej natury, a wyższą naturą jest Bóg. A wyższa natura Boga jest naturą niewidzialną**, czyli trwania w stanie gotowości, w stanie niewidzialności, w stanie energii.

To jest dla nich najlepszy i najdoskonalszy stan, czują się najbardziej swobodnie, a jednocześnie nie tylko swobodnie się czują, ale są w stanie przymiotów punktu, mają przymioty punktu, czyli nie będąc korpuskularnym, tylko będąc niewidzialnym, czyli można powiedzieć - Bożą naturą, nie istniejącą dla naszego oka, zajmują przestrzeń wszelką, bo nie mają konkretnego stanu, tylko zajmują wszelką przestrzeń, czyli są w tym momencie wszędzie.

Mimo że on jest jeden, to jest w tym momencie wszędzie, bo zajmuje przestrzeń energetyczną, że tak mogę to powiedzieć tak kolokwialnie, zajmuje przestrzeń energetyczną, czyli przestrzeń świadomości Bożej, wpisuje się w nią i przyjmuje jej naturę.

Więc jest we wszystkich miejscach naraz.

Więc on może się pojawić, gdzie chce.

Więc człowiek, gdy np. jest tutaj i chce znaleźć się w jednej chwili powiedzmy na niewielką odległość w Stanach Zjednoczonych - bardzo niewielka odległość, chce być w Stanach Zjednoczonych, to w tym momencie musi się najpierw stać wszędzie, a później być tam.

**Najpierw musi być wszędzie**, czyli musi być nie tylko w Stanach Zjednoczonych, musi być również na Marsie, musi być jednocześnie w jednej gwiazdzie, w piątej, w dziesiątej, we wszystkich gwiazdach, we wszystkich miejscach we wszechświecie musi być, **a później dokonać wyboru, że chce być w Stanach Zjednoczonych** i już jest tam. I to trwa niezmiernie małą ilość czasu, dlatego że **w miejscu kiedy on jest poza tym czasem, nie ma czasu. Tam czas nie płynie, płynie czas tylko w tej rzeczywistości.**

I w tym momencie możemy uświadomić sobie, co powoduje, że człowiek nie zachowuje się jak kwark, mimo że zbudowany jest z kwarków? Że **kwarki mają tę naturę, ale człowiek jako już komórka, jako świadomość, nie ma tej natury?**

Ma tę naturę, tylko że jego natura jest tak skonstruowana, tak jego świadomość działa i tak jego wola działa, że ma jednak wpływ na kształt

wszehświata. Jego wola ma tak potężną siłę, że wpływa na stan rzeczywistości kwantowej, ma wpływ na to jak się kwarki zachowują i kwanty. Nie wie o tym, bo to się nazywa tzw. rzeczywistością ustaloną.

**Gdzieś na dnie człowieka istnieje cały czas stan, który nieustannie dba o to, aby człowiek czuł się materialny i wszystko czynił tak jakby był materialny. W ten sposób nieustannie swoje siły i całą wolę kieruje ku temu, aby jego świadomość zajmowała tylko stan korpuskularny.**

Bo tego stanu korpuskularnego potrzebuje diabeł.

Człowiek będąc w raju miał bardziej stan podobny do kwarków. Dopiero wtedy, kiedy się związał z materią, stał się stanem konkretnego stanu kwarkowego i nie mógł się z niego wydostać, ponieważ sam się stał klatką więzioną, dany stan kwarka w tym stanie niezmiennym. I w ten sposób zaczęła trwać materia. Materia zaczęła się coraz bardziej w tym momencie ograniczać, ponieważ człowiek wolą swoją zaczynał coraz bardziej tą materię osadzać w kształcie, który on uważa za właściwy i ostateczny.

Więc w tym momencie kiedy my oddajemy się woli Bożej to co się dzieje?

**Kiedy się oddajemy woli Bożej, to następuje sytuacja taka, że wolna wola u nas zaczyna ustępować na rzecz woli Bożej, a wola Boża jest to moc, która doprowadza kwarki do stanu ich ulubionego.** A ich ulubionym stanem JEST NIEISTNIENIE, a jednocześnie nieistnienie w stanie korpuskularnym, **ALE ISTNIENIE W STANIE BOŻYM, czyli NIEWIDZIALNYM,** nieistniejącym, a jednocześnie mającym świadomość.

Więc wola Boża wyzwala nas z wolnej woli, czyli wyzwala nas z naszej pułapki i pozwala ciału naszemu poddać się procesowi Bożemu, a jednocześnie zaczynają się w naszym życiu dziać cuda, dlatego że one nie są wybrykiem natury, wybrykiem natury jest brak cudów.

Bo naturalnym stanem kwarków jest to, że on był i znikł, przeniósł się przez ścianę, tam przeleciał, tam jest i jest wszędzie, we wszystkich miejscach i to człowieka zadziwia. Ale zadziwia go on sam, bo taki jest człowiek.

A to co w tym momencie jest, to nie jest natura ludzka, to jest natura materialnego świata i diabła, który utrzymuje ten stan w taki sposób, ponieważ on jest to tak zwana entropia niedoskonała, która doprowadziła świat do pewnego kształtu, który nie jest naturalnym kształtem. Jest pewnego rodzaju formą, która w Bogu nie istnieje, jest wybrykiem.

Dlatego Bóg z tej formy powołuje, z tej zupy kwarkowej powołuje, stan doskonałego istnienia i wtedy wola Boża prowadzi entropię niedoskonałą do entropii doskonałej.

Czyli można by było powiedzieć, że nastąpiła sytuacja pewnego rodzaju zatrzymania procesu w stanie niewłaściwym. Dlatego Bóg stwarza świat, aby ten proces rozpoczął się ponownie, ale już do procesu właściwego.

Dlatego woli Bożej poddawane jest wszelkie istnienie, czyli, jak można by było powiedzieć, ponownie kształt doskonały, ponieważ chaos i pustka osiągnęły stan jakiś ostatecznie niedoskonały, ale nic nie mogą z nim zrobić, on by taki już pozostał, nie mają w sobie już możliwości działania.

Więc Bóg stwarza ten świat ponownie już na warunkach entropii doskonałej i wyprowadza go z kształtu złego, a człowiek przez nieustanne wpływanie wolą Bożą na chaos i pustkę, wyprowadza go z kształtu ówczesnego, który zapadł się w entropii niedoskonałej, aby doprowadzić go ponownie do entropii doskonałej.

Rozumiecie państwo, to jest proste to o czym rozmawiamy i nie jest jakieś chaotyczne. I dlatego tu w taki sposób prosty chciałem przedstawić tą sytuację, dlatego m-teoria jest tak trudna do zunifikowania na poziomie ludzkiego myślenia. Ponieważ człowiek chce potraktować stan wolnej woli - jako stan właściwy.

**Ale m-teoria jest w stanie powiedzieć: *człowieku, w porządku, jeśli będziesz żył zgodnie z wolą Bożą, to będziesz się zachowywał jak kwark i wtedy m-teoria będzie dla ciebie*, czyli teoria jednocząca zachowanie się makro skali i mikro skali w sposób doskonały, ponieważ będą dotyczyły jednocześnie stanów kwarkowych, czyli mikro skali i makro skali te same prawa. A jak ty te prawa zakłócasz swoją wolną wolą, to nie możesz dojść do konsolidacji tego wszystkiego, do konsensusu, do połączenia tego wszystkiego, bo ty jesteś tym głównym ogniwem przeszkadzającym.**

I w tym momencie doszliśmy ponownie, mówimy o tym, bo mówimy o planie materialnym, w tym momencie uświadamiamy sobie, że gdy zaczniemy uświadamiać sobie, że tylko poddanie się woli Bożej, tylko poddanie się porządkowi Bożemu, tylko poddanie się prawu Bożemu, spowoduje to, że cuda staną się naszą naturalną cechą. Ponieważ jak to powiedział św. Augustyn:

*cuda nie przeczą naturze, to człowiek dawno zgubił prawdę natury, nie żyje zgodnie z naturą*

Natura to jest właśnie ta natura, czyli ta przestrzeń, można powiedzieć, natury woli Bożej, która kształtuje wszelkie istnienie wedle Bożego prawa, gdzie zdąża

wszystko do unifikacji w entropii doskonałej.

To się unifikuje, nie rozpada, tylko unifikuje. Dla człowieka jest to entropia, nie unifikacja. Ale tak naprawdę entropia doskonała jest unifikacją w Bogu, czyli rozpadem wszelkiego istnienia, czyli rozpadem tego co człowiek myśli za właściwe, do przybrania kształtu, który musi przyjąć przez wiarę jako właściwy.

I w ten sposób sprzeciwia się, można powiedzieć, pewnego rodzaju klatce magnetycznej, w której schwytał kwarki, które utrzymywane są przez setki tysięcy lat, w pewnym kształcie, który dla nich jest niewłaściwy, nienormalny i nie lubiany. To one tego nie chcą, to wolna wola człowieka chce, żeby one trwały w taki sposób.

I w tym momencie, kiedy uświadamiamy sobie, że materia istnieje dlatego tak, że my chcemy, żeby ona tak istniała, my wpływamy na nią, żeby ona taka była, przez wolną wolę. Więc w tym momencie **kiedy zgadzamy się z Bogiem, to wolna wola zaczyna poddawać się procesowi Bożemu w taki sposób, że zaczyna coraz bardziej sprzeciwiać się wszystkiemu temu, co niszczy przykazania Boże, Prawa Miłości, owoce Ducha Św. i dary Ducha Św., przyjmuje z całej siły człowiek wolę Bożą i cuda zaczynają być** dziecinną igraszka, ponieważ zawsze były jego naturą.

To on jest wybrykiem, i on z powodu grzechu pierworodnego, i skutku grzechu wyrwał się, że tak mogę powiedzieć, z prawdy i utkwiał w tym, co nie jest jego naturą prawidłową i prawdziwą.

Ale tutaj jest po to, aby entropię niedoskonałą ruszyć z miejsca i poprowadzić ją ku entropii doskonałej i do ostatecznego stanu fraktalności.

Czyli fraktal, można to określić jako fraktal to w taki sposób, że jeśli powiemy że miłość, tak powiedzmy tak roboczo, że miłość jest to trójkącik, powiedzmy niech będzie to trójkącik, bo Bóg jest troistą istotą, że Bóg jest trójkąnikiem. To miłość jest trójkąnikiem, pierwszym trójkąnikiem, gdzie wszystko jest w porządku, więc fraktal - to jest pierwszy fraktal. I wszystko inne na co patrzymy, mimo że ma kształt liścia, drzewa, człowieka, to wszystko składa się na dobrą sprawę, kiedy weźmiemy mikroskop, z trójkąników, które później w rezultacie układają się w kształt człowieka. Ale jeśli się przyjrzymy, to wszystko ma w sobie trójkąniki.

Czyli składa się wszystko z fraktali, a my musimy żyć w taki sposób, aby przyjąć ostateczny stan, czyli porzucić wszystko. Czyli jakby to określić tą sytuację, to entropia doprowadza tą sytuację, że gdy entropia jest zero, to fraktalność jest jeden. Czyli gdy doskonale zaczynamy poddawać się Bogu, to zaczynamy porzucać formę kształtu, coraz mniej jest w nas trójkąników, coraz mniej, coraz mniej, coraz mniej, a

entropia lawinowo rośnie do zera. A gdy stanie się zero, będzie tylko jeden fraktal trójkącik, a my w tym trójkąciku.

Czyli porzucamy tzw. formę materialną, porzucamy po prostu swój kształt, czyli można powiedzieć, ograniczamy swoje istnienie fraktalne, czyli porzucamy formę fizyczną, aż dojdziemy do ostatecznego stanu jedyne go istnienia, czyli wzoru.

I dlatego mówię, że miłość. Wszystko powstało z miłości. Czyli miłość jest pierwszym doskonałym fraktalem i we wszystkim jest miłość. Wszystko powstaje z miłości, czyli ma w sobie fraktale doskonałości, jest można powiedzieć, powieleniem miłości pierwszej. Wszystko co istnieje jest powieleniem miłości pierwszej i w sobie ma miłość. I poznanie miłości pierwszej jest to trafienie do pierwszej miłości i do entropii zerowej.

I dlatego rozmawialiśmy na poprzednim spotkaniu, że Bóg jest ruchem i odpoczynieniem, co oznacza że:

*niespokojne jest serce człowieka, dopóty dopóki nie zanurzy się, nie odnajdzie spokoju w sercu Bożym*

Więc, gdy w sercu Boga, gdy w Bogu miłość znajdzie spokój, to jest odpoczynieniem. Ale w tym momencie, kiedy znajdzie miłość spokój w miłości Bożej, czyli staje się odpoczynieniem, ale wtedy jest największym ruchem.

Dlaczego?

Bo, **gdy znajdzie ostateczny stan spokoju, to znajdzie ostateczny stan działania w wybaczeniu**, ostateczny stan w wybaczeniu. Czyli kiedy miłość stanie się w pełni istniejąca, to wybaczenie stanie się bezgraniczne. Czyli miłość i miłosierdzie jest ukryte pod nazwą:

*Bóg jest ruchem i odpoczynieniem.*

Odpoczynienie to stan doskonałej miłości w stworzeniu, a ruch doskonałe wybaczenie Boga i stworzenia wszelkiemu istnieniu.

Czyli doskonałe obdarowywanie miłością.

Powiedzmy to w taki sposób, że powiedzmy, że tworzy się izotop promieniotwórczy. On nie jest jeszcze doskonałym izotopem promieniotwórczym, trwa to miliony lat. Ale, gdy się stanie izotopem doskonałym, to gdy już ustanie proces tworzenia się izotopu, zabłyśnie i już będzie promieniował nieustannie, uspokoi się, a jednocześnie stanie się dawcą mocy.

To samo jest z miłością i miłosierdziem. **Gdy miłość ostatecznie się uspokoi w sercu Boga, odnajdzie miejsce, wtedy znajdzie miejsce doskonałej**

**ekspansji swojego daru miłosierdzia**, czyli wszystkiego poruszenia do ostatecznej doskonałości, czyli wola Boża zacznie wszystko kształtować z powodu spokoju, który osiągnęła wewnątrznie doskonałego.

Dlatego Bóg jest ruchem i odpocznieniem.

Czyli odpocznienie to jest Bóg w sercu człowieka i serce człowieka w Bogu, gdy istnieją, wtedy są to ludzie, człowiek o miłosierdziu bezgranicznym, a miłosierdzie nie byłoby miłosierdziem, gdyby nie było nieustannym ruchem. Bo miłosierdzie, które nie jest wyrażane nie jest miłosierdziem.

Miłosierdzie jest nieustannym ruchem.

A miłość jest nieustannym spokojem.

Dlatego dzieci małe, one czują się dobrze z rodzicami, czują się spokojne, zrównoważone nie zawsze, ale na pewno spokojne i zaopiekowane, bezpiecznie się czują. I to jest ten właśnie stan ostatecznego spokoju. One się czują spokojne, bezpieczne, one odzwierciedlają miłość. To jest miłość.

Dlatego tu, proszę zauważyć, mówimy o największym aspekcie duchowości, jednocześnie mówimy o Synach Bożych, jednocześnie mówimy o jęczącym stworzeniu, a jednocześnie mówimy o entropii doskonałej i niedoskonałej, mówimy o fraktalności, a jednocześnie mówimy o kwarkach, które istnieją tylko dlatego w postaci korpuskularnej, dlatego że człowiek je tak przywołuje i cierpi z powodu tego, że one są przywołane.

I następna sytuacja. Człowiek technologię buduje wiecie państwo po co?

Technologię buduje tylko, dosłownie, z jednego powodu - żeby zachowywać się jak kwark, nie będąc kwarkiem.

Czyli chce zachować wolną wolę, czyli chce mieć formę fizyczną, czyli sprowadzać kwark do stanu tylko materialnego, bo potrzebuje tego diabeł, do stanu materialnego doprowadzać kwark, żeby kwark utrzymywał tylko jeden stan.

A buduje technologię, aby wejść do środka jakiejś maszyny, która **udaje, że jest kwarkiem i przemieszcza się w czasie i przestrzeni, nie zmieniając swojego stanu - człowiek wewnątrznie**, ale świat traktuje tą maszynę jako kwark doskonały, bo wysyła taki stan: *jestem kwarkiem doskonałym, nie badaj mnie, nie patrz co jest w środku i mogę przemieszczać się w czasie i przestrzeni, wszystko jest w porządku.*

I człowiek buduje tą maszynę, aby oszukać Boga, aby włamać się tam, gdzie Bóg mu nie pozwala, ponieważ ma formę. Więc buduje maszyny, które udają, że nie mają

formy, wysyłają sygnał: *mam przymioty kwarka*, a ukrywa się w środku coś, co wcale nie jest kwarkiem i w ten sposób omija prawo Boże. **Czyli buduje człowiek maszyny, żeby ominąć prawo Boże i mieć, sięgać po pomoc Bożą, nie będąc do niej przygotowanym i wykorzystując moc Bożą przeciwko samemu Bogu i człowiekowi.**

Więc maszyny są tylko po to, aby miał coś, nie chcąc czegoś zrobić, miał moc Bożą, nie chcąc być podporządkowanym Bogu.

**Człowiek jako natura biologiczna i duchowa jest w stanie sam się stać całkowicie taki na wzór doskonałości Bożej, czyli porzucić wolną wolę, porzucić formę materialną, a jednocześnie być człowiekiem świadomym, duchowym i być we wszystkim, a jednocześnie być wszędzie**, gdzie chce. Ponieważ, będąc w Bogu jest jednocześnie wszędzie, we wszystkich miejscach, dosłownie jest we wszystkich miejscach. Będąc w Bogu jest we wszystkich miejscach jednocześnie.

I nie musi stawać się materialny. Ale gdy chce się stać materialny jest w jednym miejscu jakimś konkretnym. Ale kiedy wykona zadanie, jest w Bogu ponownie, ma przymioty punktu, chociaż punktem nie jest. I ponownie jest we wszystkich miejscach. I będąc w miejscu Bożym, które jest we wszystkich miejscach, może być w każdym miejscu w którym chce w jednej chwili.

To jest niezmiernie proste, bo to jest po prostu ten stan, który ma przymioty punktu, nie będąc punktem.

Bóg ma przymioty punktu, mimo że nie jest punktem.

Człowiek, który żyje w Bogu i wznosi się ku Duchowi Bożemu i jest poddany woli Bożej, także ma przymioty punktu, mimo że punktem nie jest, bo każdy go widzi, i widzi że pewną przestrzeń zajmuje, czyli punktem nie jest. Jest wysoki, gruby, chudy, taki i inny jeszcze, nie wygląda na punkt, ale zachowuje się jak punkt. Bo ma przymioty punktu.

Znajduje się jednocześnie w Bogu, ponieważ jego materialnego ciała w tym momencie nie kształtuje jego wolna wola, tylko kształtuje Bóg na potrzeby sytuacji, która w tej chwili ma być wykonana. Ale kiedy ona jest wykonana, automatycznie ponownie powraca do Boga i jest świadomy tego istnienia całkowicie i jednocześnie Bożej natury. A na ziemi także jest w dalszym ciągu Bożą naturą, która wypełnia wolę Bożą mając chwilowo czas materialnego swojego istnienia.



#### Część 4

Rozpocniemy nasze spotkanie, ostatnią dzisiaj część.

**Rozmowa o kwarkach, nie była to rozmowa w oderwaniu od rozwoju duchowego, w żaden sposób, po prostu było to uporządkowanie, tak naprawdę mocy woli Bożej w naszym życiu, tutaj na planie fizycznym.** Że nasz plan fizyczny jest zdeterminowany, i osaczony naszą wolą, która sprawia, że nasza świadomość i wola, stała się przyczyną uwięzienia, jakoby nas uwięzienia, w naszym tym stanie istnienia.

Synowie Boży to są ci, którzy objawiają wolę Bożą, więc są to ci którzy wolną wolę odrzucili już.

I w tym momencie musimy zobaczyć, że chaos i pustka któremu zostało poddane jęczące stworzenie, i nad którym zarządza, że tak powiedzieć, diabeł, ten chaos i pustka przestaje istnieć.

Ponieważ Synowie Boży, oni przychodzą, po co?

- Panować nad ziemią, nie tylko nad jęczącymi stworzeniami, tylko nad ziemią, także - *Idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad stworzeniami morskimi, lądowymi i powietrznymi. Dla was będzie wszelkim pokarmem wszelki owoc z drzewa raju, a dla wszelkiego stworzenia trawa zielona. I tak upłynęło pierwsze stworzenie.*

Ale jest też napisane to w taki sposób, że Chrystus, Bóg Ojciec mówi takie słowa i Chrystus Słowo Żywe:

I widział, że wszystko było bardzo dobre.

Co to oznacza? - Bóg stworzył świat. I proszę zauważyć co w człowieku ukazał - jest taki wykład z przed roku, albo dwóch lat, gdzie w tym wykładzie jest ukazane, że próżnością Boga nie jest to, że Bóg ogląda swoje dzieło - to jest naturą Jego, że ogląda swoje dzieło. Bo On w ten sposób widzi swoje dzieło, i widzi jakim jest.

Człowiek nie ogląda swojego dzieła, tylko przez wyobraźnię uważa, że on jest doskonały, w ogóle nie sprawdzając swojego dzieła. Pozostaje w pewnego rodzaju pyszności i pysze.

Pycha - jest to brak oglądania swojego dzieła.

Bóg ogląda swoje dzieło i nie jest to pychą, jest to prawdą, a człowiek nie ogląda swojego dzieła i uważa, że jest doskonały, nie widząc swojego dzieła.

**Dziełem człowieka prawdziwego jest jęczące stworzenie, ono to objawia**

**prawdę o człowieku.** Kiedy jęczące stworzenie nie powstaje, to człowiek który myśli, że ma Słowo Żywe, a nie powstaje jęczące stworzenie, nie powstaje człowiek chwały.

To dlatego nie powstaje, ponieważ nie odbija, nie ukazuje natury wewnętrznej na zewnątrz, w jęczącym stworzeniu.

**Więc jęczące stworzenie jest objawieniem wewnętrznego człowieka na zewnątrz.**

Chrystus zmartwychwstaje, ponieważ Ojciec, który w pełni w Nim zaistniał, uzewnętrznił całą naturę przez cielesność i ciało zostało całkowicie przemienione. I Bóg Ojciec ożywił Jezusa Chrystusa.

Mówi św. Paweł:

*Ojciec, ten, który ożywił Jezusa Chrystusa i nas ożywi.*

Dlatego tutaj jęczące stworzenie jest naszym dziełem, które świadczy o nas. I w tym momencie **kiedy jęczące stworzenie żyje w woli Bożej z całej siły, to wola Boża w Synu Bożym całkowicie przenikając człowieka zanurza się do jęczącego stworzenia, a w jęczącym stworzeniu odzwierciedla się spojrzenie, miłosierdzie.**

Czyli można by było powiedzieć w taki sposób, żeby to zrozumieć, jęczące stworzenie oczekuje na miłosierdzie, a miłosierdzie wtedy się objawia, kiedy następuje spokój miłości Bożej w człowieku.

Kiedy **miłość Boża w pełni odnajduje miejsce w Synu Bożym** i uspokoi się i w radości wypełni serce człowieka. To w tym momencie jęczące stworzenie ogląda miłosierdzie, które je wyzwala.

I człowiek widzi siebie samego, którego Bóg uczynił i dzieło swoje, które w nim Bóg uczynił. Ogląda swoje dzieło, tak jak Bóg obejrzał swoje dzieło i powiedział, że jest to bardzo dobre.

Dzisiaj człowiek patrzy na świat i dzieło swoje nazywa dziełem obcego, dziełem kogoś innego, mimo że ogląda swoje dzieło, swoją karykaturę, swoje rzeczy które czyni, swoją agresję, przemoc, nienawiść, to mówi, że to nie jest jego dzieło, to jest dzieło sąsiada, dzieło kogoś tam innego.

Ale przecież ogląda swoje dzieło, nie chce się do swojego dzieła przyznać, mówi że jego dzieło jest doskonałe – tylko że swojego dzieła nigdy nie widział, w sposób naprawdę prawdziwy. Jego dziełem jest ten świat, który doprowadza do takiego stanu, ponieważ wyrywa go z rzeczywistości Bożej.

Tak jak powiedział jeden ze świętych, takie słowa - Bóg nie zatrzymuje fali tsunami, Bóg nie zatrzymuje trzęsienia ziemi, Bóg nie zatrzymuje spadających meteorytów - dlatego, że człowiek nie wierzy, że to Bóg zatrzyma.

A gdy człowiek wierzy, że Bóg zatrzyma fale tsunami - to fala tsunami staje, i zatrzymuje się trzęsienie ziemi, i zatrzymuje się meteoryt, i zatrzymuje się wichura - **ponieważ człowiek wierzy, bo Bóg może działać przez wiarę człowieka.**

Zresztą jest napisane to w Ewangelii:

*gdy będziesz wierzył we Mnie do końca, stanie się, gdy w swoim sercu będziesz miał wiarę we Mnie, stanie się.*

**Dlatego się nie dzieją te rzeczy, bo człowiek nie wierzy, a gdy wierzy - dzieją się.**

Dlatego Jezus Chrystus przeszedł między faryzeuszami niezauważony, kiedy Go chcieli zrzucić w przepaść, a ON przeszedł między nimi, nie zauważony, bo nie przyszła jeszcze Jego chwila, a oni Go nie widzieli.

Można by było to określić z naszego punktu widzenia, że przyjął stan kwarkowy, który był stanem naturalnym dla Boga. Czyli Go nie widzieli, ponieważ zniknął, był tam, ale był niewidzialny, bo nie mogli Go zobaczyć, ponieważ dla nich On nie istniał.

Chodził po wodzie, ponieważ dla niego jest to naturalna sytuacja. Ponieważ człowiek, który ogranicza się do cząsteczki, jest przypisany do tych praw tego świata, ale kiedy nie jest przypisany do cząsteczki - czyli wolnej woli już nie ma, tylko on ma wolę Bożą, to już Prawo Boże nad nim działa, i prawo Boże nim kieruje.

Przejdźmy do praktyki medytacyjnej.

Do praktyki, w pełni uświadomienia sobie natury Synów Bożych, a jednocześnie jęczącego stworzenia, a jednocześnie tego że wola Boża, która nas przenika - ona jest naszym remedium, naszym życiem, naszą prawdą.

**I gdy nie istniejemy - istniejemy wtedy najbardziej - wtedy to ON nas kształtuje, i w NIM jesteśmy.**

Proszę Ducha Św., aby przenikał was tą prawdą starożytną, Prawa starożytnego, prawdą Synów Bożych, którzy powstają przez całkowite przeniknięcie przez Ducha Św., który kształtuje ducha człowieka, jednocześnie jęczące stworzenie wydobywa z udręczenia, którym także jesteśmy. A i które też wola do Boga Ojca w chwale, kiedy przenika człowieka wola Boża, Synów Bożych aż do

jęczącego stworzenia. I jęczące stworzenie podlega porządkowi Bożemu, czyli Słowu Bożemu, które kształtuje, wydobywa z udręczenia jęczące stworzenie. Które otrzymuje świadomość i wolę - ale wolę Bożą i świadomość chwały Bożej, i staje się człowiekiem chwały, bo jest przeznaczone do chwały Bożej, do chwalenia Boga, do udziału w chwale Bożej.

Zauważmy, że Modlitwa Pańska - jak na dole, tak i na górze, jak na górze tak i na dole - tak jęczące stworzenie, które przenikane będąc Synem Bożym, mocą Syna Bożego, który jest właśnie przepelniony, wypełniony, mocą Ducha Św., staje się świadome wołania do Ojca; to na samym dnie, które woła z radością wyrażenia, które ziszcza się na jego oczach przez miłosierdzie woła:

Ojcze, od tak dawna chciałem do Ciebie wołać - Ojcze, ale nie miałem ust, od tak dawna chciałem do Ciebie wołać - Ojcze, ale nie miałem serca, od tak dawna chciałem do Ciebie wołać Ojcze, ale nie miałem gardła i słów.

Ale w tej chwili, kiedy przychodzi do mnie Syn Boży, Synowie Boży, wołam do Ciebie odwieczne słowa, które chciałem zawsze wymówić:

Ojcze mój, który jesteś w niebie,

święci się imię Twoje,

przyszło królestwo Twoje i czynisz mnie także królestwem dla siebie, i radością, udziałem,

w udziale Twoim, przez wypełnianie woli Twojej z całą mocą, radością, i spożywam chleb Twój, którym Ty sam jesteś,

z radością przyjmuję wybaczenie, i staję się także wybaczeniem,

i Ty jesteś tym, który obdarowuje mnie, Sobą samym w całości,

i Ty jesteś zbawieniem moim, przysłałeś Syna, i Synów Bożych, aby miłosierdzie, które w nich znalazł pełne wyrażenie przez miłość, która w nich odpoczęła, radośnie odpoczęła, miłosierdzie w pełni ożywiło jęczące stworzenie. Czyli nas uzdolnionych do chwały ostatecznej, do chwały Stworzyciela swojego.

Święty Jan mówi:

*Dzieci, trwajcie w Bogu stałej siły i nie ulegajcie zmysłowości. W świecie nieba, poza tym światem, nie ma zmysłowości.*

Nie ma zmysłowości, to znaczy - w świecie nieba nie ma rozmnażania ludzkiego, typowo biologicznego. Zmysłowość jest wynikiem powielania gatunku, który przestanie istnieć, kiedy nie będzie powielania fizycznego.

W niebie nie ma takiego powielania, ponieważ jest nieśmiertelność, więc uwolniony jest człowiek od takiego stanu zmysłowego, zwierzęcego.

Wolny jest człowiek od jakiś pragnień. Ale nie chodzi tu oczywiście o miłość, która wyraża się w relacji męża i żony, czy narzeczonych, tu nie chodzi o tą sytuację. Bo to jest wyrażanie miłości, a nie uleganie zmysłowym, zwierzęcym stanom. O tym mówi św. Paweł w Liście do Koryntian rozdział 7.

Więc to jest sytuacja związana z naturą miłości, wznoszenia męża, żony - chodzi mi o tą sytuację, a jednocześnie także innych ludzi.

Zmysłowość to jest agresja, nienawiść, złość, to są tylko te zwierzęce natury, które w człowieku trwają z powodu przetrwania typowo biologicznego.

W Duchu, w Bogu, w Chrystusie, w niebie nie ma takich stanów, ponieważ Bóg jeden jest Panem wszystkiego. A jest człowiek nieśmiertelny, więc wolny jest od powielania gatunku swojego, ponieważ jest on tym wszystkim co ma w sobie źródło życia – Chrystus, Bóg Ojciec ma w sobie jego źródło życia i on trwa na wieki.

A plan fizyczny trwa na wieki, przez nieustanne pomnażanie, powielanie kodu DNA - nie przetrwa ten kod DNA, gdy nie będzie się powielał, więc to jest inna zasada.

Zasada tego świata, która poprzez powielanie, a tam przetrwanie w doskonałości.

Dlatego mówię o tym, bo gdzieś na dnie czuję jęczące stworzenie, które gdzieś diabeł chce, to jęczące stworzenie, nieustannie przypisać do zmysłowości. A i wpłynąć na naturę Syna Bożego, aby Syn Boży przez wolę swoją zaistniał w tej naturze, nie chciał zaistnieć w naturze wolności Bożej, która jest spokojem i wyrażeniem rozmnażania światłości przez słowo i przez światłość, i przez dawanie Ducha swojego, Ducha Bożego.

Święty Paweł mówi:

*Ducha nie gaście.[...]*

*Mnieście ducha winni. A w bólach was rodzę.*

Musimy pamiętać o tym, że Chrystus Pan zgadza się całkowicie z Ojcem. Zgadza się z Ojcem, co do czego?

Do wszystkiego się zgadza. Z Ojcem się zgadza, z tym - że wszyscy są Synami Boga, że wszyscy są dziećmi Boga, że deszcz pada na wierzących i niewierzących, że Ojciec wszystkich widzi jako swoich Synów.

I mówi to święty Paweł w Liście, o Bogu:

*A Bóg chce łaskę swoją dawać każdemu stworzeniu na ziemi, ale w tej chwili łaska*

*do dzieci nie dociera, bo grzech nie pozwala człowiekowi na to.* I posyła Syna Swojego, aby łaska docierała do każdego człowieka, nikomu łaski nie szczędzi. Bo wszyscy są Jego dziećmi. Nie wszyscy chcą być Jego dziećmi, i nie wszyscy przyznają się do tego, że są Jego dziećmi. Ale to nie zmienia sytuacji, że są Jego dziećmi. Jezus Chrystus tak samo myśli, zgadza się z Ojcem i wie o tym, że wszyscy są Jego braćmi, i wszyscy są dziećmi Boga.

I nikogo nie opuszcza - jeśli chodzi o odkupienie, bo odkupuje wszystkich ludzi bez ograniczeń, ponieważ myśli tak jak Ojciec.

Jeśli ktoś myśli inaczej - to zarzuca Chrystusowi, że nie myśli jak Ojciec, a i Ojciec nie ma w sobie doskonałości wszelkiego stworzenia, już teraz. Ale Ojciec ma w sobie doskonałe stworzenie.

I dlatego mówi Synowi: *idź i otwórz bramy niebios dla tych wszystkich, abym mógł łaską do ich serc przemawiać, aby mogli przyjąć moją łaskę.*

I nie jest to od razu obligatoryjne, że jeśli Chrystus odkupi każdego człowieka, to każdy łaskę przyjmuje, ale każdemu łaskę Bóg daje.

I dlatego św. Paweł mówi:

*A chodziłem po tej ziemi, aby okazywać wszystkim doskonałych w Chrystusie.* Bo każdy człowiek ma w Chrystusie swój doskonały obraz, który w Ojcu jest doskonały. Bo Ojciec ma doskonały obraz każdego człowieka.

A jak Ojciec ma doskonały obraz, to też Syn ma w sobie doskonały obraz każdego człowieka, którego ma w sobie Ojciec.

I w Duchu Świętym jest też doskonały obraz każdego człowieka. Bo jeśli jest w Ojcu, jeśli jest Synu, to jest także w Duchu Świętym, bo Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna. Dlatego Duch Święty ma nasz doskonały obraz, który jest w Ojcu, a i w Synu, bo co jest w Ojcu, to jest także w Synu, no i też w Duchu Świętym.

To, że niektórzy mówią, a może i wielu mówi, że Jezus Chrystus wszystkich nie odkupił, odkupił tylko tych których kościół odkupuje. To tylko po to jest tak czynione, aby poróżnić ludzi, aby powiedzieć że jeden jest dobry, a drugi jest niedobry, żeby się nienawiść rozszerzała, żeby byli lepsi i gorsi.

Ale Jezus Chrystus odkupił wszystkich i powiedział w ten sposób:

*miłujcie nieprzyjaciół swoich, poznają was po tym, że jesteście ode Mnie, że miłujecie tych, którzy was nienawidzą.*

Pamiętajcie o ufności Bogu.

Pamiętajcie o Synu marnotrawnym, który w Ojcu swoim zobaczył swój ratunek, w Ojcu zobaczył swoje szczęście, w Ojcu zobaczył tego który go nieustannie kocha. I Ojciec ma w sobie obraz jego doskonały.

Syn marnotrawny zobaczył w Ojcu swoje szczęście, swój ratunek i miłość ostateczną samego siebie, i zobaczył w Ojcu tego, który za nim łzę uronił dlatego, że zagubił się i nieustannie go wypatruje.

Pamiętajmy, że wszystko pochodzi od Ojca, i dlatego oddając się Ojcu, pozwólmy Jemu działać. A działajmy, wierząc w taki sposób, z całą mocą, że Ojciec jest całkowicie wszechmocny, że jeśli On chce coś uczynić, to uczyni, nawet planety usunie, jeśli będzie to właściwie, konieczne. Bo Ojciec czyni to tylko wtedy, kiedy jest to potrzebne i właściwe, zgodnie z porządkiem wszechświata.

Bez względu na sytuację wewnętrzną, na to co się dzieje, bez względu na to co się dzieje zewnątrz - to ufność Bogu, człowieka, ufność Bogu - jest to praca, zadanie, doświadczenie i próba, którą musi przejść. Musi w pełni ufać Bogu - bo Bóg stawia przed nim to zadanie, aby mógł pokonać swoją naturę, która przez wolną wolę zniekształca rzeczywistość świata.

Zmusza do istnienia świat w stanie, który nie jest zgodny z ostatecznym pojęciem Boga.

Dlatego Bóg powiedział:

*Idźcie. Gdy stworzył człowieka na obraz Boży stworzył go, jako mężczyznę i niewiastę. I powiedział: idźcie, rozradzajcie się, i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

Czyli powiedział, **aby zaprowadzili porządek spojrzenia Bożego, woli Bożej we wszelkim stworzeniu, zaprowadzili ten porządek, w tym świecie, który tego porządku wymaga, a jemu się sprzeciwił.**

Ale nie mówi o tym, że się sprzeciwił, ale mówi o tym, że miłosierdzia Jego oczekuje.

**Miłosierdzia, znaczy dzieła miłości.**

Miłości, która jest ostatecznie doskonała i ostatecznie osadzona, i uspokojona, ostatecznie znalazła swoje miejsce w człowieku, w sercu, które jest przeznaczone właśnie do nieustannej radości i miłości, a i nieustannego dzieła miłosierdzia.

Dziękuję państwu, oddaje państwa Bogu Ojcu w opiekę przez Miłosierdzie Boże i świętej Marii Matce Bożej, której jesteśmy potomstwem, jak to powiedziane jest w Apokalipsie Św. Jana rozdział 12: *począł ścigać Niewiastę [...] I dano Niewieście dwa*

*skrzydła orła wielkiego, [...] by na pustynię uleciała, gdzie jest żywiona przez czas, i czasy, i połowę czasu. [...] I rozgniewał się Smok na Niewiastę, i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potomstwa.*